No. 225 — rocznik IX — 1867. Wtorek 1 października 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 6.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (insl. stem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Hiszpanii 3 tal. 12 sgr., w Francyi 12 fr., w Anglii 1 l. st., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr. w Włoszech 23 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przyjmować ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Libraire du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik **Raozkowski**, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemoyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung**. — W Bremie: **E. Schlotte**. — W Lipsku: **Eugelhardt Fort. Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Afeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reymer, A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Czempinie: J. Ekert; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Keyni: **Ignacy Wendziński**; w Kłecku **W. Lubecki**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kalski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mirosławiu: **J. Kamiński**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch; Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Rogoźnie: **Zieliński**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski** w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **K. Winżowski, B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 30 września.

Garibaldi powrócił już na wyspę Kaprerę a półurzędowa prasa paryska nieprzestaje dotąd wychwalać energii pana Ratazzego. Mimo to ani kwestya rzymska nie została załatwioną, ani Francya nie zyskała we Włoszech na przyjaciołach. Przeciwnie, jak zaręczają zgodnie wszelkie korespondencye z Florencyi i Paryża, staje się rozdrażnienie umysłów we Włoszech przeciw Napoleonowi III coraz ogólniejszém i coraz widoczniéj okazuje się niemożność utrzymania nadal konwencyi wrześniowéj. Zdaniem Timesa rząd zarówno jak cały naród włoski sprzyjali w duchu przedsięwzięciu męża z Kaprery; jeżli zaś p. Ratazzi w ostatniéj chwili przeszkodził wyprawie, to jedynie z obawy, by nie zawikłać się w zbrojne starcie z Francyą, które jak na teraz żadnéjby nie miało za sobą nadziei powodzenia. Times mniema przecież, że Włochy rychléj czy późniéj osiągną na drodze pokojowéj to, do czego Garibaldi dążył z orężem w ręku. Aspromonte doprowadziło do opuszczenia Rzymu przez Francuzów, Asinalunga również doprowadzić musi do oddalenia z miasta wiecznego żuawów i innych cudzoziemców na żołdzie papieskim.

Wiadomości z Paryża ograniczają się na pogłoskach o zmianach w łonie tuileryjskiego gabinetu i doniesieniach o pospiesznem zbrojeniu się Francyi. Co do pierwszych utrzymuje się mniemanie, że zaraz po powrocie cesarza do stolicy zajmie książę de la Tour d'Auvergne miejsce margrabiego de Moustier z programem uznania faktów dokonanych w Niemczech i żądania rozległych reform od rządu papieskiego. — Co do zbrojeń zgadzają się wszyscy korespondenci paryscy, iż takowe postępują w rozmiarach, jak gdyby wojna już była za pasem. Do Allg. Ztg piszą między innemi z Paryża, że armia tak dalece jest w pogotowiu, iż marszałek Niel każdéj chwili jest w stanie postawić 500,000 żołnierza nad Renem. Ze Strassburga dekret prefekturalny potwierdza wiadomość o założeniu tam oszańcowanego obozu; do téj pory jednak dopiero rozpoczęto pomiary. — W zamian donoszą dzienniki francuskie z Berlina o pospiesznem zamienianiu 37,000 karabinów austryackich zabranych na polu bitwy na iglicówki, które mają służyć do uzbrojenia załóg fortecznych; o zamianie 100 dział austryackich na działa pruskiego systemu, które w twierdzach mają służyć do wycieczek; o zapełnianiu magazynów twierdz — z powodu, jak rozkaz mówi, korzystnego warunkowo targu zbożowego, dobrego żniwa itd., magazyny te bowiem wyczerpała nieco wojna zeszłoroczna. Zakładają téż wszędzie magazyny furażowe, ponieważ w tym roku urodzaj siana, owsa i słomy był wielki. Rozkazano daléj przyspieszyć dostawienie remonty dla pułków jazdy na październik, wyranżerowane konie jeszcze w końcu lipca sprzedano, tak, że rząd oszczędził w każdym pułku po 50—60 racyi końskich. Szańce Alsen i Düppel pospiesznie i silnie armują; tam stanąć ma słynna wielka armata stalowa z fabryki Kruppa, podarowana królowi. Prócz tego ma być niebawem powiększona artylerya o 12 kompanii fortecznych. Przygotowania te, które zresztą nie są zbyt znaczące i po cichu się odbywają, uważać poniekąd należy za odpowiedź na roboty francuskie.

Przyjazd cesarskiéj pary austryackiéj do Paryża zapowiedziano nareszcie urzędownie, jak zaręcza Mémorial diplomatique, na dzień 20 października. Poprzednio zwiedzą dostojni goście stolicę Lotaryngii, właściwą kolebkę panującéj obecnie w Austryi dynastyi. — Król Wilhelm tymczasem podróżuje po Niemczech południowych, witany z uprzedzającą grzecznością przez monarchów mniejszych państewek. Królestwo wyrtembergscy także mają przybyć w tych dniach na wyspę Mainau, gdzie król obecnie bawi. Jeżli zatém później spotka się monarcha pruski w przejeździe przez Bawaryą z jéj królem, wtedy sprawdzi się mniéj więcéj zapowiedź francuskich dzienników, iż podróż w południowe Niemcy głównie ma na celu osobiste porozumienie się króla Wilhelma z sprzymierzeńcami Prus za Menem.

Jakie jest zapatrywanie się większości angielskiéj publiczności na tę nietajoną dążność gabinetu pruskiego zjednoczenia całych Niemiec pod przewodnictwem Hohenzollernów, i na wypływające ztąd naprężenie stósunków pomiędzy Prusami a Francyą, świadczą uwagi Timesa, który oceniając politykę hr. Bismarcka i usposobienie względem niéj opinii francuskiéj, tak się między innemi wyraża; „Wszystkie argumenta francuskie opierają się na tém, że Francya ma pewne prawa do stósunkowéj słabości sąsiadów... My tutaj w Anglii musimy być tego zdania, że jakie bądź były warunki i zastrzeżenia traktatu prażskiego, naród niemiecki ma najzupełniejsze prawo urządzania jak mu się zdaje najlepiéj, chociażby jego postanowienie doprowadziło do stanowczéj przewagi Prus i do wskrzeszenia imperyum niemieckiego. Ale zarazem żądalibyśmy za wiele, chcąc, by Francuzi patrzyli na ten przedmiot naszemi oczyma. By ocenić ich wrażenia w téj rzeczy, przypomnijmy sobie naszą własną drażliwość, gdy chodzi o Indye i niezmierną zazdrość, jaka się w nas budzi, gdy jakiebądź państwo dotykające naszych granic wzmaga się w siłę.“

Stan rzeczy w Hiszpanii pomimo stłumienia powstania w niczém się nie polepszył. Z jednéj strony despotyzm, z drugiéj coraz większe niezadowolnienie, grożące każdéj chwili wybuchem nowéj katastrofy.

Journal de Paris dowiaduje się, że Królowa Marya Krystyna pragnąc zapobiedz upadkowi dynastyi, usilnie się stara nakłonić córkę, by powołała do gabinetu margrabiego de Cortina, jednego z najznaczniejszych progresistów i stronnika jenerała Prima. Królowa Izabella powołała w skutek tego do Madrytu pana Mona z Paryża, by zasięgnąć jego zdania.

Wybór p. Kriegera na posła z miasta i powiatu poznańskiego uznany został w sejmie Rzeszy północno-niemieckiéj, jak wiadomo, pomimo rozlicznych nieregularności, jakie zaszły, a przeciwko którym wcześnie protesty zaniesiono, za ważny. Ciekawy jest przebieg rozpraw nad tą kwestyą w sejmie Rzeszy północno-niemieckiéj i dla tego podajemy je w dosłownem tłómaczeniu z zapisków stenograficznych ósmego posiedzenia plenarnego sejmu, dnia 25 września rb. odbytego.

Sprawozdawca Stavenhagen (Randow). Następnie mam referować o wyborze w pierwszym poznańskim okręgu wyborczym, składającym się z miasta i powiatu poznańskiego. Podług urzędowego sprawdzenia oddano w ogóle 15,081 ważnych głosów; absolutna zatém większość wynosiła 7,541. Z tych otrzymał radzca rejencyjny Krieger 7,561, pewien pan Wierzbiński 7,515, rozstrzeliło się 5 głosów. Podług tego sprawdzenia przeszedłby zatém pan Krieger większością 20 głosów nad absolutną większość. Przy sprawdzaniu uznano wielokrotnie ważne karteczki za nieważne i odwrotnie nieważne karteczki rehabilitowano, i inne nieregularności zganiono i wyrównano. Wydział zatém, ponieważ absolutna przewyżka nad większość, którą wybrany pan otrzymał, bardzo jest małą, mniemał, iż należy oznaczenie to urzędowe poddać jeszcze pod bliższe badanie. To nastąpiło, przy wzięciu do pomocy kalkulatury izby, i z tém technicznem uwierzytelnieniem ustanowiono rezultat wyborczy jak następuje: oddano w ogóle głosów 15,121; z tych musiano uznać za nieważne 52 głosy. Pozostaje zatém ważnych głosów 15,069; absolutna większość wynosi 7,535; z tych otrzymał pan radzca regencyjny Krieger 7,547; pan Wierzbiński 7,516, rozstrzeliło się 6 głosów. Zatém pan Krieger wybrany został przewyżką 12 głosów nad absolutną większość. Obliczenie, na którego fundamencie wydział do rezultatu tego doszedł, nie da się tu pojedeńczo przedłożyć. Jest ono ustanowione in separato i przedstawiam je tym panom, którzy je sobie obejrzyć zechcą.

Przeciwko wyborowi nadeszło daléj kilka protestów, które sobie pozwolę panom przedłożyć. Pierwszy protest brzmi:

„Do akt, tyczących się wyboru radzcy regencyjnego Kriegera w obwodzie wyborczym Krzesiny, w W. Ks. Poznańskiém. My niżéj podpisani:

1) Młynarz i dzierżawca karczmy Jan Bukowski, 43 lat wieku z Krzesin,

2) gospodarz Franciszek Korzec, 29 lat mający, z Krzesin oświadczają, a mianowicie ja Jan Bukowski oświadczam nasamprzód co następuje:

Dnia 31 sierpnia byłem ławnikiem przy wyborach, które się odbyły w Krzesinach pod przewodnictwem inspektora Schmidta.

Po odbytym wyborze zrachowano karteczki i wiem z najdokładniejszą pewnością, że 51 karteczek włożono do urny, mianowicie 47 z nazwiskiem Wierzbińskiego, a 4 z nazwiskiem Kriegera. Tymczasem w protokóle zamieszczono, że było 42 karteczki z nazwiskiem Władysława Wierzbińskiego a 8 z nazwiskiem Kriegera. Ostatnie to podanie jest fałszywe.

Powyższe oświadczenie mogę, gdyby tego była potrzeba, stwierdzić przysięgą, Dodaję jeszcze, że prócz mnie gospodarze Józef Kazmierski i Helling byli ławnikami.“

Twierdzenie to całkiém jest nieprawdziwe, gdyż protokół urzędowy, znajdujący się przy aktach wyborczych, opiewa, że oddano 47 głosów na Wierzbińskiego, a 4 głosy na Kriegera, a zatém to, co protestujący twierdzą:

(Wesołość)

Protest daléj mówi:

„Następnie oświadczamy ja Jan Bukowski i Franciszek Korzec wspólnie co następuje:

Podczas wyborów w Krzesinach chciał przewodniczący 5 karteczek z tego powodu unieważnić, ponieważ były złożone, podczas kiedy my wiemy, że podług prawa wyborczego karteczki złożone być powinny, karteczki te były téż złożone, na białym papierze i nie zbrudzone. Tenże przewodniczący wypędzał osoby, które przysłuchywać się i przytomnymi chciały być czynności wyborczéj, pomimo że osoby owe spokojnie się zachowywały i lokal wyborczy był próżnym. Nazwiska wypędzonych osób są następujące:

1) Jan Klatkiewicz z Garaszewa,

2) Mateusz Brzoska z Krzesinek.

Zeznanie nasze możemy podprzysiądz.

(podp.) Jan Bukowski.

(podp.) Franciszek Korzec.

Własnoręczne podpisy młynarza i dzierżawcy karczmy Jana Bukowskiego i gospodarza Franciszka Korca, obydwóch z Krzesin, zatwierdzam.

Poznań, 9 września 1867.

Konstanty Grabowski,
rzecznik i notaryusz.“

Wydział przyjął zatém, że należy pominąć ostatnią część protestu, ponieważ nie udowodniono, czy owe 5 karteczek rzeczywiście oddalonemi były; a co się tyczy drugiego punktu, że pojedyńcze osoby wypędzono z lokalu wyborczego, nie da się to zupełnie usprawiedliwić, jednakże zapobieżenia temu szukać należy u właściwéj władzy, a w żadnym razie nie może to mieć wpływu na ważność wyboru.

Następuje drugi protest, który brzmi jak następuje:

„Do akt, tyczących się wyboru pana radzcy rejencyjnego Kriegera w obwodzie wyborczym Goleńcin w W. Ks. Poznańskiém.

My niżéj podpisani:

1) Wyrobnik Jan Grabiak z Goleńcina, liczący lat 43,

2) Wyrobnik Walenty Józwiak z Goleńcina, lat 44 mający, oświadczamy:

Wybory w Goleńcinie dnia 31 sierpnia b. r. pod przewodnictwem właściciela Goleńcina pana Beuthera rozpoczęły się i skończyły około godziny 8 wieczorem. Godziny na pewne oznaczyć nie umiemy, lecz to zapewniamy, że już bardzo było ciemno, kiedy się wybory rozpoczęły, i już dawno słońce było zaszło. W izbie, w któréj kartki wyborcze oddawano, nikt się więcéj przy stole wyborczym nie znajdował prócz pana Beuthera, on odbierał karteczki wyborcze i sam je téż zapisywał, z czego wnosimy, że p. Beuther był i przewodniczącym i protokólistą. Inspektor p. Beuthera nie mógł być protokólistą, ponieważ widzieliśmy go tak przed południem jak i po południu na polu. W razie, gdyby był podpisany jako protokólista natenczas oświadczamy i możemy to przysięgą stwierdzić, że p. Beuther sam protokół podpisał. Oświadczenie powyższe możemy przysięgą stwierdzić.

Poznań, 8 września 1867 r.

(podp.) Walenty Józwiak.

Własnoręczny podpis wyrobnika Walentego Józwiaka z Goleńcina poświadcza

Konstanty Grabowski,
rzecznik i notaryusz w Poznaniu,
8 września 1867.

Jan † † † Grabiak.

Włosnoręczny podpis Jana Grabiaka, wyrobnika z Goleńcina, zatwierdza

Konstanty Grabowski,
rzecznik i notaryusz w Poznaniu,
8 września 1867.“

Wydział mniemał, iż protestowi temu nie powinien przypisać nadzwyczajnéj wagi. Usiłowano w tymże udowodnić, że wybór w Goleńcinie wykonany został zie podług przepisów regulaminu, a mianowicie, że się nie rozpoczął o oznaczonéj godzinie i że reprezentacya wyboru nie zawsze złożona była, jak przepis nakazuje. Twierdzenia te jednakże nie wydają się, tak jak nam one są przedłożone, dość stanowczemi i określonemi, ażeby na nich można uzasadnić dowód, który protestujący sobie życzą. Po pierwsze, protest ten wniosło dwóch wyrobników, (W Goleńcinie mieszkają, prócz p. Beuthera i jego inspektora, sami wyrobnicy, czyli ludzie służebni. Przyp. Red. Dz.) którzy twierdzą, że oni głosy swoje dopiero o godzinie 8, czyli już po zachodzie słońca, oddali. Twierdzenie nie wypowiada, że przed tém czynność wyboreza się nie odbywała, i że ktokolwiek, który przed tém głos swój oddać chciał, oddalonym został.

Następnie twierdzą oni, że w lokalu wyborczym przy stole wyborczym nikt się nie znajdował, prócz p. Beuthera. Czy zresztą kto inny w lokalu wyborczym był przytomnym, o tém nic nie mówią. Bardzo łatwo mogłoby być możebném, że tam jeszcze wielu innych było obecnymi a mianowicie personał, który podług regulaminu do skompletowania biura wyborczego był potrzebny. (W zeznaniu swém twierdzili jednakże świadkowie, że p. Beuther sam jeden przyjmował i zapisywał karteczki oddane. Przyp. Red. Dz.).

Trzecia okoliczność, że protokólistę, inspektora p. Beuthera, przed południem i po południu na polu widzieli, nie może być uwzględniona. Gdyż regulamin

---

O Panslawizmie zachodnim.

Studyum historyczne

przez

autora „Historyi reform politycznych w Polsce.“

(Ciąg dalszy. Zob. No. 220, 221, 222, 223, 224 i 225.

Téj to zmianie polityki względem Polski, zmianie opartéj nie na podboju, ale na miłości braterskiéj, winni byli Czesi, iż Polacy zmierziwszy sobie panowanie Piastowiczów, niezrywając z własną dynastyą, łącząc ją owszem z dynastyą czeską, wydaniem córki Przemysława Ryxy za Wacława II, wybrali go sobie za króla i włożyli w Gnieźnie na jego skronie koronę Chrobrego (r. 1300). Skutkiem owéj unii dynastycznéj, powstało w środkowéj Europie potężne państwo jednoplemienne, rozciągające się od Szumawy (Böhmerwald) do Bałtyku, od Elby do Bugu. Dziejopisowie nasi niemile wspominają o tym epizodzie historycznym, cieszą się nawet, że prędko minął, niezostawując śladu. Ma to za sobą pod pewnym względem sprawiedliwe przyczyny; przy dynastyi czesko-polskiéj, nie mielibyśmy ni Łokietka ni Kazimierza W., owych wskrzesicieli dawnéj jedności, chwały i potęgi polskiéj. Wacław cokolwiek sobie lekceważył autonomią (jak ją dziś nazywamy) pobratymczego narodu, rządząc nią przez własnych czeskich lub szląskich namiestników; a jego wstąpienie na tron polski nigdy nie uzyskało sankcyi stolicy apostolskiéj. [1]) Wszakże pomimo tego, połączenie Polski z Czechami pod jedném berłem liczy się zawsze do najważniejszych momentów w historyi zachodniego panslawizmu. Stanowi bowiem czwartą z rzędu w Słowiańszczyźnie unią, opartą tym razem nie na feodalnym stósunku, ale na wspólności dynastyi. Żeby obliczyć jéj następstwa dla narodowości słowiańskiéj w ogóle, trzebaby wziąć w rachunek odrębne losy Czech i Polski w dalszych wiekach i zastanowić się nad tém, czy późniejsza unia Polski z pogańską Litwą i syzmatycką Rusią przyniosła jéj tyle korzyści, ileby przyniósł jéj związek z potężną i ucywilizowaną Austryą w środkowéj Europie. Bezpośrednie zerwanie jéj po sześciu latach nie zadało bolesnéj rany żadnemu z dwu narodów; gwałtowna potrzeba jéj odnowienia dała się dopiero uczuć, jak to niżéj powiemy, po upłynieniu jednego stulecia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, każde z państw rozłączonych rozwijało się coraz świetniéj: Polska pod berłem ostatnich Piastów, Czechia pod berłem nowéj dynastyi luksemburgskiéj. [2]) Jeżeli co kłóciło pożądaną między niemi harmonią, to wzajemne pretensye dynastyczne, urosłe z zerwania Unii. Jan luksemburgski, mniemany dziedzic Przemyślidów, nosił zawsze tytuł króla polskiego, protestował przeciw koronacyi Łokietka, gotował się do wojen, rozporządzał nawet samowolnie ziemiami polskiemi, rozdając je Krzyżakom. Nawzajem Łokietek i Kazimierz podnosili dawne prawa do Szląska. Dopiero starania się Jana o koronę cesarsko-niemiecką skłoniły go do zmiany polityki względem Polski. Ów król, szalony żołnierz, co ginąc za obcą sprawę pod Cressy, wołał zapamiętale: „tot Boh da nebud, aby kral czesky z boje utiekal“, ów król, mówię, obok rycerskiéj namiętności, łączył w sobie przymioty mądrego i umiarkowanego rządzcy, nie spuszczał nigdy z oka interesów słowiańskich; przewidując, jakie mu przyjdzie staczać walki z żywiołem germańskim na zachodzie, północy i południu, uznał potrzebę zabezpieczyć sobie plecy od wschodu. Na szczęście natrafił w Polsce na króla, nieustępującego mu w wielkich pomysłach i wiedzionego równego rodzaju interesem. Kazimierz Wielki, zagrożony od Litwy, Rusi i Prus, pragnął równie bezpiecznych pleców od zachodu, co królowie czescy od wschodu. Wszystko więc pchało obiedwie strony do zgody, a ta zależała od poświęcenia wzajemnych pretensyi. Zgoda przyszła do skutku i traktatem wyszogrodzkim (1335) przygaszone zostało raz na zawsze ostatnie zarzewie rozbratu dwóch jednoplemiennych narodów. Polska wyrzekła się praw do Szląska, Czesi wyrzekli się praw do korony polskiéj. Ściślejszego zamalgowania interesów nie dozwalało już istnienie dwóch równie silnych dynastyi.

Odnawiały się i później niesnaski między Kazimierzem a Janem o przedmioty podrzędne, jak n. p. o niezapłacenie długów, o niepotrzebne pomaganie Krzyżakom przeciwko Litwinom, [1]) o wyjęcie biskupstwa wrocławskiego z pod archidyecezyi gnieźnieńskiéj itd.; strony groziły sobie wojną, wyzywały się do walki, [2]) ale do stanowczego zerwania nigdy już nie przyszło i traktat wyszogrodzki pozostał w swéj mocy. Jeżeli Jan ślepy uznał potrzebę wiecznego przymierza z Polską, cóż dopiero jenialny syn jego, Karól IV, owa najwydatniejsza postać historyczna XIV wieku! Wstąpiwszy na tron, potwierdził natychmiast w Namysłowie układy wyszogrodzkie (1348), a otrzymawszy koronę cesarską, wziął się z tym większym zapałem do przeprowadzenia hegemonii słowiańskiéj w Niemczech. Pomijamy jego zasługi, jako twórcy bulli złotéj niemieckiéj; dla Czech wyczerpał całkowite siły swéj miłości, energii i światła. On to pod względem terytoryalnych granic, prawodawstwa, administracyi, oświaty i kultury materyalnéj, postawił królestwo swoje na takim stopniu świetności i potęgi, jakiego jeszcze nigdy nie znało. Wedle świadectwa Eneasza Silwiusza, ze stolicy Pragi utworzył gród, przechodzący swą wspaniałością wszystkie inne stolice Europy, ognisko sztuk i nauk, Ateny ówczesnego świata. Zamiłowany w czeskim języku, tym tylko językiem rozmawiał i pisał; nawet go równouprawniał w niemieckim w urzędowych aktach Rzeszy. A kiedy Niemcy nazywali go ojcem dla Czech, ojczymem dla siebie, inne słowiańskie plemiona witały w nim gwiazdę, przeznaczoną przez Opatrzność do przyświecania historycznemu ich rozwojowi. Dość było Kazimierzowi Wielkiemu naśladować jego dzieło, żeby sobie zasłużyć na równie nieśmiertelne imie w własnym narodzie, żeby uzyskać owe świadectwo, które Suetoniusz udzielił Augustowi: „marmoream se relinquere, quam lateritiam accepisset.“ Żył téż z Karolem w najściślejszéj przyjaźni, zasięgał jego rad, odwiedzał go w Pradze, chciał się nawet żenić z jego siostrą, i acz śmierć nagła oblubienicy udaremniła ten zamiar, nieprzestawał nazywać go bratem. Przykład tak wysokiéj harmonii królów i rządów ustalił odtąd między dwoma narodami szczerą i nigdy w dawnych wiekach nieznaną sympatyą, mnożąc między nimi nietylko handlowe, ale i społeczne stósunki. Polacy jeździli do Czech dla nabycia światła w owéj sławnéj wszechnicy, liczącéj do 30,000 uczniów, lub przypatrywania się przepychowi i elegancyi królewskiego dworu, który od czasu ożenienia się Karola z Bianką de Valois, księżniczką francuską, przyswoił był sobie mody i obyczaje francuskie. Czesi jeździli do Polski dla pozyskania karyery, bądź w cywilnym bądź w wojskowym zawodzie; a familie czeskie i polskie osiadały nawzajem w jednym lub drugim kraju z taką łatwością, jakby się przenosiły z jednéj tylko prowincyi do drugiéj. Od tego to może czasu powstało w Czechach pochlebiające dumie obudwu narodów przysłowie: „co Polak to pan, co Czech to hetman.“

Kiedy dwa bratnie i graniczące z sobą narody wyrobią w sobie równą miłość, równe interesa i równe potrzeby, cóż staje na przeszkodzie zlaniu się ich w jedno ciało? nic więcéj jak interesa dynastyczne. Między Czechami a Polską czas usunął i tę przeszkodę. Zobaczmy wśród jakich okoliczności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) Papież Bonifacy VIII, zagniewany na Czechów, nakazywał Wacławowi złożyć otrzymaną od biskupów polskich koronę z powodu, że ta należała do dyspozycyi najwyższego pasterza Raynaldi Annales eccles. Ad. a. 1302.

[2]) Dynastya Przemyślidów wygasła po Wacławie III w roku 1306.

[1]) Czesi zostawali w przyjaźni z Krzyżakami już od Ottokara II. Od tego to czasu rycerstwo czeskie, zagrzewane gorliwością wiary, biegło na wyścigi pomagać Krzyżakom w wojnach przeciwko poganom. Kamaraderya żołnierska zamieniła się w familijną niejako przyjaźń od czasu, jak jeden z książąt domu luksemburgskiego, Karól z Trewiru, został mistrzem krzyżackim (1211).

[2]) O jednéj to z tych wypraw opowiadają, że Kazimierz Wielki, chciał ją zakończyć w sposób homerowski i zapomniawszy o kalectwie oczu Jana, wyzwał go na pojedynek. Jan miał mu odpowiedzieć w następujących wyrazach: „Każ sobie, kochanku, wyłupić obadwa oczy, a stanę ci niezawodnie.“

przepisuje jedynie, ażeby przewodniczący wyborom i protokólista nie równocześnie oddalali się z lokalu wyborczego. Jeżeli zatém p. inspektor przed południem i po południu objeżdżał pole a przewodniczący wybo rom pozostał w lokalu wyborczym, to natenczas w żadnym razie wybór nie traci na swéj ważności. Wydział mniemał przeto, że i ten protest pominąć powinien.

Następuje trzeci protest. Brzmi on jak następuje:

„Przy odbytych wyborach w dniu 31 sierpnia rb. posła do sejmu Związku północno-niemieckiego zaszły w obwodzie wyborczym Stare Dymanczewo, powiecie poznańskim, następujące nieregularności:

„Kilka żon uprawnionych do głosowania mieszkańców z Starego Dymanczewa przybyło do lokalu wyborczego', w celu oddania w zastępstwie swych mężów przewodniczącemu karteczki wyborcze. Kiedy jeden z ławników powątpiewanie swoje o ważności głosów tych wyjawił, oświadczył przewodniczący, sołtys miejscowy w Starém Dymanczewie, że on pomimo to karteczki te przyjmie, ponieważ odnośni wyborcy „„znani są jako dobrzy niemieccy patryoci““. Zajście to stwierdzą świadectwem:

1) Gospodarz Seifert w Starém Dymanczewie, który jako ławnik sprawował urząd przy stole wyborczym,
2) gościnny Muszyński z Kierzka, należący do obwodu wyborczego Starego Dymanczewa.

Ze względu na powyższe nie może być wybór w Starém Dymanczewie jako prawny i regularny uważany i z powodu tego oddane tam głosy uważane być powinny za nieważne.

Z szacunkiem
Dr. J. Stasiński.

Konarzewo pod Stęszewem 20 września 1867.“

Przy tym proteście nasamprzód wydziałowi podpadło, że żadnych nazwisk nie podano o liczbie owych żon które bez plenipotencyi za owych mężów przybyły. Nie można zatém wcale osądzić, jakiby efekt okoliczność ta, gdyby fakt rzeczywiście miał być prawdziwym, sprawiła na rezultat wyboru. Zresztą wcale nie podano na pewne, że owe przez żony oddane karteczki dostały się do urny wyborczéj; sołtys miejscowy oświadczył jedynie swą gotowość przyjęcia takowych. Czy je przyjął, o tém nic nie wiadomo.

(Wesołość).

Z tych powodów, mianowicie, że i ten protest niedokładnie jest oznaczony, nie przywiązywał wydział do niego żadnéj wagi.

Następuje czwarty protest. Tenże brzmi:

(Czyta).

„Ja niżéj podpisany Marcin Dobieszyński, gospodarzz Skórzewa, powołany przez przewodniczącego w wyborach w Skórzewie, tamtejszego inspektora p. Miechowskiego, na ławnika, donoszę parlamentowi północno-niemieckiemu o następujących nadużyciach, które przy wyborach w Skórzewie zaszły:

1) Lubo właściciel Skórzewa p. Bayer nie był dnia 31 sierpnia rb. obecnym w Skórzewie, bawiąc w czasie tym u wód, włożono wszakże do urny kartkę jego wyborczą, jak się to okazuje z krzyżyka, umieszczonego w liście wyborczéj obok nazwiska p. Bayera.

Dowód: lista wyborcza i protokół.

2) W równy sposób oddał restaurator Schmidt, ojciec tutejszego piekarza Józefa Schmidta, za syna swego karteczkę. Widziałem własnemi oczym jak ojciec Józefa Schmidta wpierw swoją a następnie drugą karteczkę za syna swego oddał do rąk przewodniczącego wyboru, p. Miechowskiego. Potwierdzą to p. Miechowski i tutejszy nauczyciel p. Zwieckert.

3) Tutejszy parobek Wojciech Tomaszewski oddał karteczkę za brata swego Józefa Tomaszewskiego, lubo ostatni już od św. Wojciecha r. b. mieszka w Górczynie pod Poznaniem.

Dowód: wyżéj rzeczone osoby.

4) Przewodniczący wyborom p. Miechowski dopisał podczas wyborów do listy pięć w służbie p. Bayera zostających osób.

Poświadczy to nauczyciel Zwieckert, który jako protokólista wzbraniał się wpisać tych ludzi.

Zresztą okaże się to z listy wyborczéj, gdyż wpisane te w nią późniéj nazwiska wyróżniają się jaśniejszym atramentem.

Przeciw wszystkim tym nadużyciom protestowałem, tak podczas wyboru jak i przy zamykaniu protokółu, a protest ten mój powtarzam tu raz jeszcze.

Na mocy tego mego oświadczenia, które każdego czasu przysięgą stwierdzić mogę, proszę niniejszém parlament północno-niemiecki, aby odbyte w dniu 31 sierpnia r. b. w Skórzewie wybory uznał za nieważne.“

Ostatnifakt jest prawdziwym. Przewodniczący wyborom dodał podczas wyborów do listy wyborczéj pięć osób, którzy w liście wyborczéj wcale nie byli zapisani, i przyjął za nich karteczki. Postępowanie zaś to zganiono już przy urzędowém sprawdzeniu, w miejscu tém uznano 5 karteczekza nieważne i potrącono kandydatowi większości radzcy rejencyjnemu Krieger. Tegoż samego postępowania trzymał się i wydział przy sprawdzaniu wyborów, a przeto o fakcie tym nie ma już tu mowy. Pozostaje więc tylko jeszcze twierdzenie, że za tych nieobecnych inni oddali karteczki. Jeżeli fakt ten jest prawdziwym, i jeżeli na mocy tego 3 kartki wyborcze uznane zostaną za nieważne i potrącone radzcy rejencyjnemu Krieger, to jednak nie narusza się przezto rezultatu wyboru, jest owszem jeszcze 9—10 głosów ponad absolutną większość.

Z powodów tych wszystkich wnosi wydział, aby wybórważnym uznano.

(Poseł Ausfeld prosi o głos).

Marszałek: Otwiera się dyskusya nad wnioskiem wydziału.

Poseł Ausfeld ma głos.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył budowniczemu Engel przy akademii agronomicznéj w Prószkowie nadać tytuł radzcy budowniczego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 27 września.

α Dwunastu alumnów z zamkniętéj niedawno u nas kademii duchownéj rzymsko-katolickiéj wysłano obenie do Petersburga dla kształcenia się w akademii tamejszéj. Jest to pierwszy krok na drodze moskwiczenia, e się tak wyrażę, religii. Prócz tego bowiem w Warszarie nie ustają usiłowania w celu wprowadzenia do katockich kościołów modłów w języku moskiewskim. Komiet urządzający wydaje obecnie książkę do nabożeństwa dla katolików w gimnazyach mięszanych, drukowaną w języku moskiewskim. Wiadomo wam, że tak zwane gimnazya mięszane są czysto moskiewskie, do tego stopnia, że religią wykładają po moskiewsku, a niemal we wszystkich tych szkołach wakuje katedra języka polskiego dla braku odpowiednich nauczycieli. Wydawnictwem wspomnianych modłów i w ogóle dążnością mięszania tutejszych gimnazyów zajmuje się p. Hornberg, żydek, który skończył w Kijowie 2 klasy, i przeszedłszy na prawosławie, stał się od razu rektorem gimnazyum. Wiłujew, dyrektor naukowy w okręgu warszawskim, wszelkiemi siłami szuka powodów, któreby go mogły pozornie usprawiedliwić w dawaniu dymisyi nauczycielom polskiego pochodzenia. Wczoraj wpadł na lekcyą tego języka w gimnazyum 1 (pół polskiém pół moskiewskiém). P. Piotr Skrzypiński, znany literat, zajęty był wykładem. Szanowny Wiłujew raczył go zaatakować o kilka włosków, wyrosłych z powodu dwudniowego niegolenia się i zaczął niemiłosiernie wymyślać na poczciwego nauczyciela, tykając go. Krew zakipiała w młodych studentach i gotowi byli rzucić się na dzikiego opiekuna; tém większa cześć ci należy, zacna młodzieży, że na znak dany ręką profesora, wszyscy ucichli; ta młodzież ma tyle szacunku dla swych zwierzchników, że się nawet nie śmie opierać im, stawając w ich obronie. Pełném pogardy milczeniem zniósł p. Skrzypiński afront; jest to człowiek mający 8 dzieci, któremu brakuje kilku miesięcy do wysłużenia emerytury za swą 35 letnią służbę profesora. Ale nie na tém skończył łaskawy pan dyrektor. Postanowił asystować na całéj lekcyi i gdy, niewiadomo mi, przy jakiéj sposobności, wyliczał uczeń, że grzechem jest bluźnić przeciwko Bogu, bliźnim i nam samym, powstał rozjuszony Moskal, i mało co nie targnął się na profesora. „Pierwszy grzech, to przeciw carowi“, (pierwyj griech, to protiw carja, nie znajesz tawo durak) z dodatkiem, któryby raził ucho czytelnika polskiego, zawołał dyrektor. Klnąc prześlicznemi wyrażeniami swojego narodu, zatrzasnął drzwi barbarzyński Moskal i kazał p. Skrzypińskiemu przyjść do siebie o 5 po południu (pryk ka mnie sabaka, panimajesz?) Czy p. Skrzypiński poszedł, i czy otrzymał dymisyą lub nie, donieść wam nie omieszkam. Rozpisałem się nad tym wypadkiem, jako nadzwyczajnie głośnym u nas i jako typowym. W taki bowiem sam sposób i w skutek podobnego skandalu utracił życie zmarły rektor Krysiński. — Pomimo wszelkich zaprzeczań dzienników moskiewskich, sekretne polecenie nieoddawania dzieci moskiewskich guwernerom i guwernantkom francuskim do nauki jest prawem obowiązującém. Fałszywą tylko jest pogłoska, jakoby wzbroniono tymże osobom pobytu w carstwie moskiewskiém. Urzędnicy celni otrzymali mundury wojskowe. Dzienniki moskiewskie zajmują się listem otwartym p. Frycza; nazywają go Czechem przesiąkłym utopiami polskiemi i przydają epitety, któremi p. Frycz tak łatwo mógłby obrzucić swoich przeciwników. Onegdaj nie wydano Journal des Débats z cenzury, która od niejakiegoś czasu wcale nie jest łaskawą na gazety francuskie. Gołos w ostatnim numerze stara się uspokoić Kandyotów i w ogóle Greków co do żądań rządu moskiewskiego, tyczących się nieszczęśliwych ofiar podbechtywań Gorczakowa. Powiada on, że układy, w jakie wszedł Ignatiew z Fuadem-baszą są wstępem do wielkiéj tragedyi, którą bądź co bądź rozegrać trzeba na Wschodzie i w któréj Moskwa będzie miała rolę głównego czynnika. Kilka szpalt równie poświęcają wspomniane dzienniki uwagom o uroczystości katolicko-narodowéj w Żółkwi. Równolegle jednak z nadawaniem swobód Galicyi stara się tutejszy rząd moskiewski wszelkiemi siłami o wypędzenie języka polskiego ze wszystkich biór; cel ten można osiągnąć przez danie dymisyi urzędnikom polskim. Dowiaduję się też obecnie, że do biura Okręgu Naukowego Warszawskiego nie przyjmą nikogo nieprawosławnego, i że z dotychczasowych urzędników katolickich nieznającym dokładnie języka moskiewskiego dadzą dymisyą za kilka miesięcy. W tym celu sprowadzono już 30 nauczycieli moskiewskich, których aby pomieścić, trzeba uwolnić od obowiązków 30 nauczycieli dotychczasowych. W ten też sposób należy sobie tłómaczyć zaczepki Wiłujewa z profesorami i jego wczorajszy skandal ze Skrzypińskim, który dostał w mieszkaniu prywatném Wiłujewa porządny wygawor (naganę) i któremu na przyszłość zagrożono dymisyą, gdyby cara nie kładł przed Bogiem. Studentom Szkoły Głównéj ponowiono rozkaz golenia bród i wąsów; wczoraj zaczęto w téjże szkole egzamina z języka moskiewskiego wszystkich studentów przechodzących na kursa wyższe. Przy słuchaniu muszą się studenci posiłkować francuzkim, łacińskim, byle nie polskim. Nie wolno wyrazu powiedzieć po polsku, tylko trzeba go objaśniać innemi moskiewskiemi. Z takiéj próby ogniowéj wyjdzie zaledwie 3/4 części przystępujących do egzaminu studentów. — W niedzielę i poniedziałek odbywały się u nas wyścigi konne, na których obecnym był p. namiestnik. Wypadek, opisywany przez Gazetę Toruńską o niewpuszczaniu duchownych katolickich w granice Królestwa, nie jest jedynym i zamknięcie granic Moskwy dla wszystkiego, co katolickie, można uważać za ustawę, któréjby trudno jednak szukać w zasadach prawa międzynarodowego. U nas wciąż jeszcze napływają do obu „Kuryerów“ składki pieniężne i dary na kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie. Zdaje się, iż niezadługo ta nowa Świątynia Pańska otwartą zostanie ku wielkiéj naszéj radości. Dzisiaj odwiedzał wystawę rólniczą p. Braunschweig wraz z małżonką. Oprowadzał ich p. Aleksandrowicz i prezes wystawy Józef hrabia Zamoyski. — Powtórzona kilka razy na scenie naszéj „Rodzina Benoitonów“ cieszy się powodzeniem, którego zresztą publiczność tutejsza nigdy nie odmawiała p. Sardou. Cokolwiekby mówili krytycy nasi teatralni, niepodobna być obojętnym na przekłady lepszych sztuk francuzkich; zarzucają dyrekcyi, że oryginalne śpią dlatego, iż cudzoziemskie je zabiły; ale cóż ma zrobić dyrekcya? Sztuki prawdziwych pisarzów narodowych nigdy nie mogą ukazać się na deskach teatralnych, a zamiast drobnych krotochwilek tuzinkowych pisarzy wolimy tysiąc razy Scribego, Sardou i innych Francuzów, których dzieła całą przebiegają Europę.

Z literackich nowin mogę wam donieść, że redaktor Przeglądu Tygodniowego ogłosił prospekt w swém piśmie na wydawnictwo p. t. Wiedza. W téj biblioteczce naukowéj wychodzić będą broszury przekładane z niemieckich prelekcyi publicznych; każdy zeszyt kosztuje złp. 1. Nie możemy jak tylko przyklasnąć temu wydawnictwu, nie bez wielkiego pożytku dla mas czytających. Energia i wytrwałość redakcyi są rękojmią, że program ściśle wypełnionym będzie i że szybko wydawnictwo rozpoczętém zostanie. Zeszyt I nosi tytuł: Obowiązki i prawa społeczne przez Schulzego z Delitsch. Przekład z niemieckiego.

Moskowskija Wiedomosti donoszą w korespondencyi z Wilna, że tamtejsze katolickie konsystorze, które wydają metryki i legitymują ze szlachectwa, dopuszczają się nadużyć. Rzecz się ma tak: Rząd moskiewski zwalnia zwykle szlachtę carstwa od poboru wojskowego; dotychczas zapewnienia zwykłych władz gminnych o szlachectwie wystarczały; obecnie zaś trzeba być tak zwanym szlachcicem wylegitymowanym: że zaś na Litwie jest masa szlachty zagonowéj, nawał w biurach konsystorzów jest naturalny. Ale szanowny system denuncyowania się wzajemnie jest tak w Moskwie powszechnym, że dogodniéj było donieść Moskowskim Wiedomostjom o fałszerstwach polskich księży (nazywanych ksiondzami, ponieważ nie są godni moskiewskiego terminu swjaszczeniki), aby podkopać swych litewskich kolegów i tém łatwiéj zarobić na dwa chresty (ordery) więcéj.

Dzisiejszy Dziennik W. zawiera ogłoszenie o nominacyi p. Porajskiego kawalerem jakiegoś orderu (nie pamiętam Anny czy Stanisława) za denuncyacyą, jakiéj tenże dopuścił się na swoim koledze cenzorze Stanisławskim; prezes zaś cenzury, Szrajer, otrzymał wynagrodzenie pieniężne za „ustawiczne prześladowanie wydawców polskich.“ Co do p. Porajskiego winienem nadmienić, że postąpił nikczemnie; ocenzurowaną bowiem przez Stanisławskiego książkę do nabożeństwa przedstawił komitetowi jako antirządową, za co Stanisławski nieomal nie dostał dymisyi. Książka ta nosi tytuł: Droga do zbawienia czyli modły ludu polskiego, i jak to już wam doniosłem, odebraną została księgarzom bez wynagrodzenia.

Zmiana pogody jest nagła. Wczoraiszy dzień był tak zimny, że niektórzy ukazywali się na ulicy w futrach. Cholera całkiém ustała.

Wystawa płodów gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

Warszawa, 26 września.

α Obiecałem przystąpić dziś do opisu pierwszego oddziału wystawy płodów gospodarstwa wiejskiego, która się dzieli na 3 poddziały: 1) warzywa i zwykłe ogrodowiny 2) inwentarze 3) płody ogrodnictwa owocowego. Ale zanim przystąpię do bardziéj szczegółowego opisu, nie mogę się oprzeć chęci zrobienia kilku nasuwających mi się uwag. Widzieliście z listów poprzednich, że nie jestem pesymistą w osądzeniu wystawionych przedmiotów, zrobiłem jednak zastrzeżenie dla krytyki, która wszędzie ma prawo dodać swe słówko. Co do ogólnego mianowicie poglądu na wystawę, a zwłaszcza oddziału opisywanego, nie mogę się pogodzić z entuzyastami. Powiedziałem i stale utrzymuję, że względnie wystawa jest świetną, ale to względnie trzebaby dużemi wypisać głoskami. Niech nie zapomina nikt, że kraj nasz jest koniecznie par excellence rólniczym, że wystawione przedmioty w oddziale, mającym być przedmiotem niniejszego sprawozdania, są stósunkowo do 5 milionowéj ludności, z któréj przeszło 3 rólniczéj, małoznaczne swą liczbą; nie trzeba daléj zapominać, że 6 lat temu każdy znaczniejszy, obywatel, zmówiwszy się z 2 lub 3 mógłby wystawę podobną urządzić, że sam ogród Natoliński lub ordynacya Zamoyska byłaby w stanie konkurować z dzisiejszą całego kraju wystawą. Takie mam wyobrażenie, z którego w ciągu sprawozdania usprawiedliwić się postaram. Przy samém wejściu wita nas zbiór nasion jakiegoś obywatela z Galicyi, dobrze zasłużonego, jak się medal wyraża, właściciela wsi Kleczy. Ten zbiór nasion zatrzymuje uwagę każdego wchodzącego, zwłaszcza znawców. Muszę bowiem zawiadomić, że oddział jest nader licznie uczęszczany przez piękną połowę rodzaju ludzkiego, która mniéj chciwa praktycznych wrażeń z młockarni i sieczkarni, bieży ciekawie do warzyw i innych przedmiotów, by znich wyczytać, rychło ustanie drożyzna w Warszawie? Daléj już pod zasłoną od deszczu spoczywają w licznych przedziałach i przedziałkach kartofle, ogórki, marchew itd. Przylepione litografowane kartki niemal wszędzie każą ci czytać nazwisko braci Bardet; od nich też zacznę. Nie mogę wam kolejno wymieniać nazw 100 gatunków kartofli, wystawionych przez pp. Bardet; brak dotychczas katalogu wystawy zmusza mię do pobieżnego przejścia warzywa, aby przystąpić do opisu inwentarza i owoców; sprostowanie i dopełnienie obiecuję jednak, jak wyjdzie katalog. Otóż z kartofli panów Bardet dwa gatunki pochłaniają uwagę naszych gospodyń: jeden z nich nie ulega nigdy gniciu; drugi, jakkolwiek sadzony obok kartofli zarażonych, zarazie nie podlega. Zalety niepospolite! Wielkością i dobrocią gatunku uderzają fasole, z których tyczkowa zyskuje największe pochwały. Tenże ogród wystawił trzydzieści odmian kukurydzy, siedm odmian buraków cukrowych, czternaście odmian owsa, kilka odmian marchwi i rzepiu. Pan Konstanty Wzdulski wystawił równie piękną kukurydzę, ale za to jakiś p. Aleksander Niewiarowski wcale się nie popisał swemi wystawowemi przedmiotami, które mógł śmiało w domu zatrzymać. We wszystkich gatunkach roślin odznaczają się bracia Bardet, śmiem nawet powiedzieć, iż zasypali oni formalnie wystawę swemi przedmiotami. Cześć zacnym Francuzom, tak gorliwie uprawiającym niwę naszą. Uderza znowu przeciwnie brak najdrobniejszéj rzeczy na wystawie z ogrodu Niemca Hosera. Po Bardetowskich kartoflach i burakach spory kawałek miejsca zajmują przedmioty Cezarego hr. Platera, jako właściciela dóbr Grabów i Rybi. Z Grabowa wystawione jest siano z koniczyny, brunatne. Dodana do tego kartka mówi o sposobie, w jaki się siano przyrządza; z ciekawością przyglądają się temu wszystkiemu obywatele interesowani, mniéj ciekawie Warszawianie. Siano z łubinu tegoż hrabiego jest dosyć piękne i ściąga do siebie ciekawych. Równie piękne okazy pochodzą z dóbr Ryki. Buraki pastewne odznaczają się wielkością i dobrocią. Pomijam wzmianką rzep stary i biały, rzepik, siana, grochy wielu wystawców, aby wraz z masą publiczności zatrzymać wzrok swój na olbrzymim buraku cukrowym p. Skrótkowskiego; z pomiędzy buraków cukrowych te, które wystawił p. Skrótkowski są najpiękniejsze. Nie ujmujemy przez to bynajmniéj zalet burakom cukrowym p. Jakóba Natansona, Bardeta, Jana Bersona i innym, których okazy liczą do średnich. Tuż naprzeciwko nieprzyjemny zapach cebuli odpędza od siebie delikatne Warszawianki; p. Marceli Czuleński wystawił tego towaru aż do zbytku, zwłaszcza że nie różnych odmian; nęcą za to bardzo ogórki prześliczne, marchew, kapusta zwyczajna i bez głów tegoż wystawcy. Dziewięćdziesięciofuntowa dynia p. Bersona kosztuje tylko rubla! Pietruszki, buraki, marchwie, kartofle, wszystko na wystawie niemal tańsze jak na targu. P. Kazimierz Górecki, ogrodnik instytutu politechnicznego (zniesionego de facto od lat 4) wystawił kalafiory cypryjskie prześliczne, chociaż i jego koledzy z Natolina (hr. Augustowa Potocka) w niczém mu nie ustępują. Wstrzymuję się od opisywania wielu przedmiotów do wyjścia z pod prasy katalogu, i dla tego znajdziecie tu pominiętych wiele rzeczy. Zboże najrozmaitszego gatunku, chińskie, amerykańskie, polskie itd. sprawia niemal zamęt oczom przechodniów. Pszenica sandomirska, wystawiona po większéj części przez włościan, wywołuje uśmiech zadowolenia na twarzach Warszawian. Co chwila słyszysz wykrzyk: co to nasz kraj jednak ma jeszcze! W tym samym budynku wystawionéj jest trochę wełny w kilku gatunkach bardzo dobrych. O dkładam sobie do przyszłego listu inwentarze i ogrodnictwo owocowe, a teraz zajmę się chwilkę ulami i drzewami niezwykłéj wielkości i starości. Pięknie zbudowane ule posiada p. Aleksandrowicz i p. Gebethner. Obadwa te ule są znanych dotąd systemów; ci panowie zajmują się gorliwie pszczolnictwem i korzystają natychmiast z wszelkich zagranicznych ulepszeń. I tu znowu spotykamy się z wynalazkiem! Pan Waśniewski Ferdynand, obywatel ziemski, zbudował ul nowy, własnego pomysłu, ramienny, przenośny łatwo, a którego główną zaletą ma być zabezpieczenie od zimna. Ponieważ system ten nieznanym jest dotąd, wynalazca wkrótce ogłosi broszurę objaśniającą nowy ul ramienny, na którą czekać wypada, gdyż objaśnień dotąd nikt przy ulu nie udziela. Ogromne drzewa jesionowe z ordynacyi Zamoyskiéj mają jedne po lat 210 i więcéj, inne mniéj trochę. Jedno z nich ma około kilka stóp szerokości (przeszło 5); inne mniejsze trochę, ale zawsze szczególne. Publiczności napływ coraz jest większy; codziennie pomimo niestałéj pogody a nawet przekrapiającego deszczu odwiedza wystawę do trzech tysięcy osób. Katalog ma wyjść jutro. Wystawa zamkniętą zostanie w sobotę, w którym to dniu nastąpi także rozdanie nagród. Dziś skończono próby z machinami rolniczemi i komitet tamtego oddziału może już przystąpić do ocenienia pracy i pomysłów naszych przemysłowców. Włościan, pomimo że wejście mają bezpłatne, na wystawie mało.

Warszawa, 27 września.

α Przechodząc do inwentarza, spotykamy się ze znanym nam już z poprzednich oddziałów wystawcą Cezarym hrabią Platerem. Skopy tuczone i jagnięta z zarodowéj owczarni w Szołowie w W. Księstwie Poznańskiém zatrzymują pierwsze uwagę przechodniów, okazujących niezmierny dla wystawy interes. Tak dokładnego wypytywania się nigdy u nas nie widziano. Znużeni Warszawianie szukają dzisiaj rozrywki na wystawie, którą tłumami zwiedzają. Sprzecznie z mém doniesieniem rozdanie nagród odłożoném zostało na niedzielę o 12 w południe. Ale zapominam, że mam wam inwentarz opisywać. Tuż obok Platerowskich skopów znajdujemy tryki Stanisława Trembickiego, wielkości niezwykłéj na wiek swój, nie przechodzący 16 miesięcy. Daléj p. Józef Unrug z Szołowa w W. Ks. Poznańskiém wystawił 20 tryków i 6 sztuk owiec maciór. Oglądałem je wraz z mnóstwem ciekawych .... profanów warszawskich. Po chwili przyszedł jakiś pan z kartką niebieską (sędzia wystawy) i objaśniał publiczności, w czém mianowicie leży znaczenie przedmiotów, wystawionych przez pana Unruga. Warszawiacy kontentują się, gdy mają ciepłe okrycia, nie pytając się zkądi co i jak? Nie ujmując panu Unrugowi zasług w staranności hodowli tryków i owiec, nie możemy nie wyznać otwarcie, że jego sąsiad na wystawie, p. Paruszewski Michał z Obudna, większe zyskuje pochwały. Jego 7 owiec i 3 tryki ze wsi Obudna powiatu szubińskiego w W. Księstwie, są rasy Negretti i uzyskałyby niezawodnie medal złoty, gdyby nie były wyłączone z konkursu. Masa dam, dział ten zwiedzających, zdejmowała nawet rękawiczki ze swych delikatnych rączek, by dotknąć pokorne stworzenia i sprawdzić pochwały strzegącego ich człowieka. Przedział między owcami a mnóstwem ptaków domowych stanowi: wieprz pana Skrutkowskiego Stanisława, zrodzony z ojca czystéj krwi angielskiéj a matki krajowéj; 2 świnie angielskie, odznaczające się wielkością (2½ lat) pochodzące ze Staréj Wsi, własności p. hr. Józefa Zamoyskiego, prezesa wystawy. Zaraz obok p. Bogusławska wystawiła koguty i kury, nadzwyczaj wielkie i tłuste; prześliczne także kapłony spotykamy w tém samém miejscu, a wystawcą ich jest Ludwik hr. Krasiński z Ursynowa. Oddzielny znowu domeczek zamieszkuje 20 odmian gołębi, własność Michała Winnickiego, nagrodzonego medalem brązowym. Kolosalny buchaj, nazwany Olbrzymem, stoi tuż obok niewinnych gołębi, pochodzi z Ursynowa i jest własnością Ludwika hr. Krasińskiego, który za swego olbrzyma i krowę z bliźniętami nagrodzony został medalem złotym. Daléj kolejno postępując, spotykamy dwóch wielkich buchajów, których wystawcą jest Michał Glinka, nagrodzony medalem srebrnym; a obok zaś buchaj zadziwiającéj wielkości, własność prezesa wystawy, nagrodzonego zań medalem złotym. Pomijam mniéj pięknego gatunku krowy i woły robocze (np. Natansona), własności włościan, nagradzanych najczęściéj pieniędzmi. Piękny ogier złoty pana Rostworowskiego, rozpoczynający szereg szlachetnych koni, otrzymał niestety, tylko medal srebrny. Wzrostem odznacza się koń Polak, własność Joanny Kuczyńskiéj; na uwagę także zasługują: ogier Kirgiz Józefa Nostitz Jackowskiego, klacz Linda Stanisława Skrutkowskiego (medal srebrny); Stanisława Lewickiego, ogier Szamil i Zuch, mały lecz piękny konik Rusina z Lubelskiego kończy nieliczną wystawę koni. Zaprowadzę teraz czytelnika do najpoważniejszego dla oka działu: płodów ogrodnictwa owocowego, jakkolwiek i inne przedmioty, różne całkiém od owoców, znalazły tam dla siebie pomieszczenie. Na przekór tytułowi nie zacznę od owoców, ale od ekspozycyi renomowanéj fabryki Ludwika Spiessa, nagrodzonéj już kilkakrotnie na wystawach świata. P. Spiess w kilkunastu słojach wystawił kość mieloną paloną, i otrzymał za nią medal złoty. Pokrótce tylko przejdę dział owocowy; musiałbym bowiem w razie przeciwnym wyliczać setki gatunków gruszek, jabłek i śliwek z 5 głównych ogrodów. Pan Zbranicki, ogrodnik Augustowéj hrabinéj Potockiéj, wystawił własnego pielęgnowania owoce, pochodzące z Natolina; zatrzymują dłuższą uwagę widzów: czereśnia du nord, brzoskwinie mignonne hâtive à gros fruit, renglоty złote i zielone, Prune de monsieur, winne grona i inne jak: gruszki, jabłka, których naliczyłem do 20 odmian.

Wielkością i dobrocią (jak zapewnia kartka) odznaczają się winogrona p. Karóla Szolce; równie nieznane, jak dziwne, są winogrona egipskie, których eksponentką jest pani Barczyńska. Najrozmaitszego gatunku gruszkami popisuje się jedyny wystawca, ksiądz X. Antoni Wiktor. Dość pięknie i licznie są reprezentowane ogrody: Maurycego hr. Potockiego, Kazimierza Stopczyka i braci Bardet. Panowie Hoser raczyli zaledwie z niewielką ilością jabłek i gruszek wystąpić; prześliczny gatunek jabłek znacznéj wielkości podobało się nazwać tym panom: Kaiser Alexander. Kilkanaście głów cukru z rozmaitych Epsztejnowskich fabryk reprezentuje nasz cały przemysł cukrowniczy. Siwnicki Adolf otrzymał medal srebrny za swą mączkę cukrową. Takiż medal otrzymała fabryka cegły w Ząbkach pod firmą: Platerowie, Starzyński i Szczuka. Mówiąc o owocach, przepomniałem o zanotowanéj już w końcu Bergamocie letniéj (jedynym egzemplarzu, pochodzącym z ogrodu Maurycego hr. Potockiego). Pomijając terpentynę, piwa różne, masła, wino szampańskie sztuczne i t d. zakończę moje sprawozdanie wzmianką o kokonach jedwabniczych p. Higueta. Przez włościan wystawione wełniaki i fartuchy nagrodzono pieniędzmi. W téj chwili mogę wam już podać dokładną listę wystawców, nagrodzonych za osądzone wczoraj przedmioty. Katalogu dotychczas całego niema; skończono dopiero spis przedmiotów oddziału III. O ilem słyszał, wszystkich wystawionych przedmiotów jest około 4800. Onegdaj wystawę zwiedziło osób 3046; wczoraj może takaż liczba.

PRUSY.

* **Berlin**, 29 września. Wczorajsze (10) posiedzenie plenarne sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj zagaił marszałek dr. Simson o godzinie 10¾ z rana. Przy stole rady związkowéj zasiedli: kanclerz związkowy hr. Bismarck, minister Friesen, tajny radzca Delbrück, jenerał-major Podbielski i 6 innych komisarzy. Komisya do przedwstępnych obrad nad projektem do prawa, tyczącego się obowiązku służenia wojskowo, składa się z następujących posłów: dra Webera (z Stade), Graevenitza, Henniga, Dunckera, Goltza, Saengera, Savigniego, Münchhausena, Nebelthaua, hr. Kleista, Wachlera, Dörnberga, hr. Stolberga, Bennigsena, Dewensa, Thaddena, Twestena, barona Moltkiego, Stavenhagena (z Halli), bar. Horvenbecka. Komisya do obrad nad projektem do prawa, tyczącego się narodowości statków kupieckich, składa się z posłów: Meiera (z Bremy), Denzina, dra Plessinga, Stavenhagena (Randow), Oevtzena, Lessego, hr. Hompescha, Karstedtu, Thümena, Kaisera, Harkorta, Hüllesema, Rossa, Blanckenburga, Hosiusa. Na wstępie obrad specyalnych nad etatem urzędu kanclerza związkowego daje rzeczywisty tajny radzca Delbrück pogląd na zakres zatrudnienia urzędu kanclerza związkowego. Rozciągać się on będzie na administracyą poczt, telegrafów, cła i poborów, na prawodawcze sprawy i reprezentacyą na zewnątrz. Po przemówieniu posłów Waldecka, Laskera, Kirchmanna, Planckego, Dunckera, Loewego i Twestena przyjęto wniosek posła Thaddena o zakończenie rozpraw znaczną większością. Wnioski Dunckera i Loewego: uchwałę co do etatu odroczyć i etaty przekazać do komisyi celem obrad przedwstępnych, zostały odrzucone. Pierwszą pozycyą (6000 tal. dla prezesa urzędu kanclerza związkowego i wolne pomieszkanie) przyjęto znaczną większością. Dalsze pozycye (7800 tal. dla 3 referujących radzców, 3400 tal. dla pomocniczych współpracowników) zostały uchwalone. Izba prawie jednogłośnie się zgodziła na wniosek barona Hagke, ażeby skarby archiwalne państw północno-niemieckich przystępniejszemi uczynione były. Następne pozycye (13,600 tal. dla urzędników subalternów, 3550 tal. dla urzędników niższych) przyjęto. Do pozycyi „kasa związkowa“ zauważa komisarz związkowy, dyrektor ministeryalny Günther, że kasa związkowa dopiero ma być ustanowiona; centralna kasa związkowa okazała się niepotrzebną. Pozycyą 1200 tal., tudzież na inne osobiste wydatki 5000 tal., fundusz do dyspozycyi kanclerza związkowego 10,000 tal., nareszcie całą sumę dla urzędu kanclerza w ilości 70,550 tal. przyjęto znaczną większością. Przeciwko temu głosowała część lewicy. Następnie uchwalono etat dla biura sejmu Rzeszy w ilości 20,458 tal.

Pierwotne wybory do pruskiéj izby poselskiéj odbędą się w końcu października, tydzień później wybory posłów a sejm zwołany będzie na 15 listopada.

Rząd pruski, jak donosi Post, miał wejść na ślad nie koniecznie przyjaznéj korespondencyi arystokracyi Drezna z król. saskim posłem w Paryżu, Seebachem.

Redaktora często już skonfiskowanego dziennika Beobachter, Kannegiessera w Frankfurcie n. M., wydalono z tego miasta.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 27 września. Baron Beust, który w zeszły wtorek powrócił ze swojéj wycieczki do Drezna, odbył przedwczoraj z węgierskim ministrem, p. Lonyay i obustronnemi deputacyami ostateczną względem finansowéj ugody naradę, a po podpisaniu protokółu, zawierającego odnośne stypulacye, można przedwstępne ważnego dla Austryi dzieła prace uważać za skończone. To porozumienie się Austryi z Węgrami co do kwoty, jaką każda połowa monarchii do ogólnych wydatków państwa dokładać winna, — to kwestya dla Austryi żywotna, ale głównie pono o to chodzić powinno, aby tak ograniczyć te wydatki, iżby obydwie połowy wspólnie im podołać mogły. A pod tym względem widoki nie zbyt jeszcze różowe. Prawda, że w końcowym protokóle przyjęto, jak słychać, za zasadę, że „od 1 stycznia 1869 począwszy, przywrócenie równowagi pomiędzy dochodami a potrzebami ma stanowić myśl kierowniczą obydwóch administracyi finansowych.“ Ależ zasada ta miała już od roku 1849 być podstawą finansowéj administracyi Austryi! Dziś tyle zdaje się pewną, że na pokrycie najbliższego deficytu nowa nastąpi emisya papierów państwa, a czy po 1 styczniu r. 1869 czasowy deficyt będzie mógł rzeczywiście być usuniętym? Ta wątpliwość osłabia niepomału wrażenie chwilowego z zawartéj ugody zadowolenia.

FRANCYA.

* **Paryż**, 27 września. Dla myślących polityków nie jest to oddawna tajemnicą, że wewnętrzna sytuacya Francyi wcześnie zniewolić musi rząd do stanowczego ku téj lub owéj stronie zwrotu. Ztąd téż owe co chwila powtarzające się tak uporczywie pogłoski o nader znaczących w gabinecie zmianach. Z zupełną temi dniami pewnością wskazywała opinia publiczna na pp. Drouyn de L'huys, hr. Persigny, hr. Walewskiego, jako przyszłych członków ministerstwa. Tymczasem nietylko żadnego z nich nie powołał cesarz do Biarritz, jak już na pewno powiadano, ale nadto mówią dziś w dyplomatycznych kołach, jako o rzeczy niewątpliwéj, że margrabia de Moustier złoży po powrocie cesarza z Biarritz tekę ministerstwa spraw zagranicznych, ale następcą jego nie będzie p. Drouyn de L'huys. Nawet p. Lavalette, jak w tychże sferach zaręczają, mniéj już dziś ma widoków objęcia spuścizny po p. de Moustier. Objąć ją ma ks. Latour d'Auvergne. Tak przynajmniéj opowiadano na ostatniéj u margrabiego de Moustier recepcyi czwartkowéj. Słychać nadto, że prefekt policyi paryskiéj, p. Pietri, wystósował, na mocy otrzymanych o usposobieniu Paryża sprawozdań, do cesarza list, w którym usiłuje przekonać monarchę o nieodzownéj konieczności powzięcia stanowczéj decyzyi w tym lub owym kierunku. W ogóle alternatywę: czy wojna, zapowiadająca świetne tryumfy i nabytki, czy wewnętrzna liberalna polityka?— uważa opinia publiczna za nieuniknioną. Rząd tymczasem wcale już nie osłania tajemnicą przygotowań wojennych a mianowicie prowincyonalna, z rządowemi sferami bliskie stósunki mająca prasa rozpisuje się szeroce o zakupnie wojennych materyałów różnego gatunku, o nowém uzbrojeniu wojska, wzmacnianiu załóg fortecznych i naprawianiu warowni itp. Courrier du Bas. Rhin potwierdza dawniejsze szczegółowe doniesienia o dalszém fortyfikowaniu Strassburga a powołuje się w tym względzie na wyraźne urzędowe rozporządzenia. Zaręczają nadto w wojskowych kołach, że ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby wszystkie karabiny, znajdujące się w arsenałach, zamienić podług nowego systemu na broń do nabijania z tyłu, bo fabrykacya karabinów Chassepota zbyt wolno postępuje.

Lubo z Włoch niema wiadomości o dalszych ruchach garybaldystów, rząd jednakże nie jest jeszcze bynajmniéj uspokojonym. W ogóle sądzą tu, że synowie Garibaldego nie zaniechają dalszéj wyprawy przeciw Rzymowi. To téż tutejsze ministerstwo wojny nie cofnęło jeszcze odnośnych rozporządzeń, celem niezwłocznego wysłania w danym razie 15 tysięcy żołnierzy do państwa papieskiego.

Prefekt z Nancy został powołany do Paryża, aby się porozumieć co do uroczystości przyjęcia austryackiéj pary cesarskiéj. Tu do Paryża przybędą dostojni goście między 15 a 20 października.

ANGLIA.

* **Londyn**, 27 września. Uwolnieni z rąk policyi w Manchester dwaj przywódzcy fenijskiego powstania, Kelly i Deasy, uszli podobno szczęśliwie na parowcu „Hibernian.“ Tymczasem z ich obrońców stawiono wczoraj 28 przed sądem policyjnym w Manchester. Oskarżeni są o zabójstwo sierżanta policyi Bretta. Szczegóły tego napadu na policyą, eskortującą owych dwóch schwytanych przywódzców zbyt są znane (zob. Dzien. No. 217) to téż tylko ostateczny rezultat śledztwa budzi powszechne zajęcie. Wczoraj o 6 wieczorem przerwał sąd posiedzenie. Dziś sprawa toczyć się będzie daléj. Do więzienia eskortował oskarżonych tym razem imponujący oddział wojska.

W Irlandyi wywołał wypadek w Manchester ogromne wzburzenie. W hrabstwie Cork zapalono na górach godowe ognie a tłumy ludu odbywały wśród odgłosu hucznéj muzyki i wesołych śpiewów uroczyste pochody. W Limerick przyszło z tego powodu do krwawéj bójki między ludem a wysłaną przeciw niemu kompanią piechotą i dragonami. Słychać tylko o jedném zranieniu śmiertelném, ale ciężko ranionych jest osób kilkanaście. Rząd się widocznie nowych w Irlandyi lęka ruchów powstańczych, bo z więzień dublińskich wysyła skazanych Fenian do Anglii, po większéj części do londyńskiego domu poprawy Pentonville.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 27 września. O aresztowaniu Garibaldego tak pisze Gazzetta uffiziale: „Wobec jawnéj i śmiałéj agitacyi, zmierzającéj do pogwałcenia międzynarodowych traktatów, powzięło ministerstwo przekonanie, że ostatniemi dniami wielka liczba ochotników zdąża ku granicy papieskiéj, że potworzono zakłady broni itd. Jenerał Garibaldi, który z Florencyi był wyjechał do Arezzo, zmierzał z Asinalunga także ku owéj granicy. Cel tego ruchu był zbyt jawny; działanie już się rzeczywiście było rozpoczęło. Nieodzowna ztąd dla rządu powstała konieczność: trzeba było albo dozwolić pogwałcenia traktatów, wbrew uczciwéj wierze, wbrew powadze praw, wbrew interesom narodu; albo dotrzymać słowa i bądź co bądź, utrzymać w nietykalności majestat prawa. Ministerstwo wypełniło swoją powinność. Ochotnikom, którzy byli w drodze albo już na granicy, nakazano powrócić do domów; kto wracać nie chciał, tego odstawiono do domu. Jenerała Garibaldego wezwano w Asinalunga w imieniu prawa do powrotu. Gdy wezwania usłuchać się wzbraniał, odprowadzono go do Alessandryi; składy broni zabrano.“

Bliższe szczegóły aresztowania podaje florencki korespondent do paryskiego Tempsa. Na wezwanie oficera, aby dalszego pochodu zaniechał, zapytał Garibaldi: „Jakiém prawem żądacie tego odemnie?— „Nie mamy potrzeby dawać objaśnień,“ odrzekł oficer. — „Pójdę, gdzie mi się podoba,“ mówił daléj Garibaldi, „wezwaniu waszemu posłusznym nie będę! — „A więc jesteś aresztowanym jenerale!“—Tak się drugie, niekrwawe skończyło Aspromonte. Tu nie sądzą, aby rząd miał Garibaldemu wytoczyć proces, lubo przy garibaldowskim majorze Friggey znaleziono papiery, bardzo podobno Garibaldego kompromitujące.

Wczoraj udał się minister marynarki do Alessandryi a dziś rano przewieziono Garibaldego na okręcie rządowym do Kaprery.

Telegramy.

Karlsruhe, 29 września. Odbyte dzisiaj liczne zgromadzenie stronnictwa ludowego z całego kraju postanowiło odrzucić zawarte z Prusami traktaty jako téż nowe prawo, dotyczące służby wojskowéj, ponieważ nie jest podług systemu szwajcarskiego. — Zgromadzenie daléj wypowiedziało wotum niezaufania przeciw ministrowi Varnbüler, oświadczyło się przeciw podwyższeniu podatków i zażądało powołania ustawodawczéj reprezentacyi kraju według prawa z dnia 1 lipca 1849.

Karlsruhe, 29 września. Wedle nadeszłych tu z Mainau doniesień oczekiwani tam są dnia 1 października król i królowa wyrtembergska.

Haga, 28 września. Rozszerzoną przez dzienniki francuskie i angielskie wiadomość, iż toczą się rokowania o utworzenie zneutralizowanéj grupy państw, składającéj się z Holandyi, Belgii i Luksemburgu, uważają w dobrze poinformawanych kołach za zupełnie zmyśloną.

Florencya, 28 września. Gazzetta uffiziale pisze: Garibaldi na własne życzenie odwieziony został na Kaprerę.

Londyn, 27 września. Bremeński parowiec „Atlantic“ przybył z Nowego Jorku do Southampton a parowiec „Persia“ także ztamtąd do Queenstown. Na parowcu wschodnio-indyjskim przybyli pułkownik Rodenbach i 4 austryackich oficerów. — Okręt z Kłajpedy „Delphur“, płynąc z Londynu, rozbił się przy wyspie Vlieland. Jeden tylko człowiek uratowany został. — Times donosi, że na rachunek rządu hiszpańskiego celem konwersyi długu państwa wpłacono w Londynie i Amsterdamie 1¼ mil. Termin konwersyi odroczono do 5 października.

Londyn, 28 września. Parowcem „Persia“ nadeszły wiadomości z Vera-Cruz, sięgające do 13 bm. Juarez przyjął dobrze admirała Tegetthoff i oświadczył podobno gotowość swą do wydania ciała Maksymiliana za okazaniem urzędowych dokumentów, upoważniających admirała do téj misyi. Jako kandydacy do prezydentury występują pp. Juarez, Escobedoi Porfirio-Diaz. — Powstania na wyspie Hayti przeciw prezydentowi Salnave i w Portorico przeciw władzom hiszpańskim trwają bezustannie, zaprzeczają jednakże wiadomości o ucieczce jenerał-gubernatora z wyspy.

Petersburg, 27 września. Wedle wiarogodnych wiadomości udzielają żołnierzom krótkie tylko urlopy i to najdłużéj aż do 1 kwietnia 1868. — Gazeta Senacka ogłasza zawarty między Rosyą a Niderlandami traktat, tyczący wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Carogród, 28 września. Komisya, mająca zbadać zażalenia Kandyotów, udała się dzisiaj ztąd na Kandyą; składa się ona z w. wezyra Kabul-Effendego i Riza baszy; z chrześcian mianowani zostali członkami jéj: pp. Karatheodori, Atossides i Sawas.

Madryt, 27 września. Powstańcom z ostatniego powstania, którzy się udali na obce terytoryum, udziela dekret królewski amnestyą, jeżeli w dniach trzydziestu stawią się przed władzami hiszpańskiemi lub hiszpańskimi reprezentantami zagranicznymi.

Bruksela, 28 września. Sprawozdanie komisyi, wyznaczonéj dla reorganizacyi armii, wnosi, aby wojsko liniowe liczyło 100,000 żołnierzy, aby zniesiono zastępstwo i wykup a utworzono gwardyą obywatelską w sile 30,000 ludzi na przypadek wojny.

Nowy Jork, 26 września. Jenerał-kapitan na wyspie Kuba umarł na żółtą febrę.

Flensburg, 29 września. Konrektora Jessen z Hadersleben powołano do Berlina, aby zdał sprawę z stósunków językowych w północnym Szlezwigu.

Londyn, 29 września. Komisya specyalna udała się do Manchester, celem sądzenia Fenian uwięzionych tamże z powodu wiadomego napadu na eskortę policyjną.

Florencya, 29 września. Obiegają tu wieści, że rząd w nocie do mocarstw zagranicznych wyłoży swe zapatrywanie na konwencyą wrześniową i jej trudności. — Otworzenie kongresu statystycznego było świetne. — W Rzymie panuje bezustannie wzburzenie.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 30 września. Otrzymujemy co tylko z dobrze poinformowanego źródła **pocieszającą wiadomość**, obchodzącą zapewne całą ludność naszego miasta, że w łonie dyrekcyi zakładów wodnych, tudzież w łonie magistratu obradowano nad nową taryfą, tyczącą się pobierania wody z nowych miejskich wodociągów, która przedłożoną zostanie zgromadzeniu reprezentantów miasta do zatwierdzenia, ażeby już z dniem 1 stycznia 1868 r. w życie wprowadzoną być mogła.

Taryfa ta, opierając się na półtoraroczném doświadczeniu administracyi naszych nowych zakładów wodnych, odpowie bez porównania więcéj potrzebom miejscowym, niż dotychczasowa taryfa, która, w braku własnego doświadczenia w owym czasie, tymczasowo ustanowioną być musiała podług taryf innych miast, jak Magdeburga, Szczecina itd. Że taryfa ta z powodu tego jedynie czasową miała mieć ważność, zgodziły się na to zaraz przy ustanowieniu jéj władze miejskie.

Nowa taryfa przynosi wszystkim tym, którzy się przyłączyć zamierzają do nowych miejskich zakładów wodnych, lub się już do nich przyłączyli, znaczne ulżenia. Nie koniecznem dziś już jest przystąpienie z całą nieruchomością i ze wszystkiemi na niéj znajdującemi się budowlami i całkowitą przestrzenią do nowych zakładów wodnych, tudzież zawieranie kontraktu z posiedzicielem własności, lecz dozwala się przystąpienie także pojedyńczych części nieruchomości, jak i pojedyńczych mieszkań, ogrodów itd., i to na wniosek odnośnego dzierżawcy, samo się przez się rozumie, jeżeli właściciel na to zezwoli.

Jeżeli nareszcie właściciel gruntu zamierza, z powodu oszczędzenia kosztów, na swéj nieruchomości tylko jednę pompę, z nowych wodociągów wodę czerpiącą zaprowadzić, nie chcąc opatrzyć pojedyńczych mieszkań osobnemi gałęziami, wtedy odtąd udziela administracya nowych zakładów wodnych potrzebną dla tych mieszkań wodę po znacznie zniżonéj cenie, jak to czyni dla kantorów, składów, pokojów dla przybyłych w oberżach, izb szkólnych itd.

Dalsze ułatwienie dla publiczności, potrzebującéj wody, nowa taryfa nadaje przez to, że podatek od wody podług miary najniższéj dotychczasowéj od 300 stopni kubicznych, codziennie mających się opłacać, zniżony jest na 100 stóp kubicznych.

Zresztą reguluje nowa taryfa — co zapewne wszyscy konsumenci z wdzięcznością przyjmą — ostatecznie dotąd nie oznaczone ceny za oblewanie chodników, ulic i podwórzy, pomp itd.

Ażeby nowa ta taryfa od 1 stycznia 1868 r. mogła formalnie wnijść w życie, powinna wedle statutów dyrekcya zakładu wodnych wszystkie dotąd istniejące układy z dotychczasowymi odbiorcami wody (właścicielami nieruchomości) już od 1 października b. r. zerwać, ażeby natychmiast, po nastąpioném zatwierdzeniu nowéj, odbiór wody ułatwiającéj taryfy, przez zgromadzenie reprezentantów miasta, zawrzeć można nowe kontrakty, w miejsce wypowiedzianych, na podstawie nowéj taryfy.

Zawiadamiamy o nastąpić mającéj zmianie tych z naszych czytelników, którzy są odbiorcami wody z wodociągów miejskich, ażeby im oszczędzić wszelkiego niepotrzebnego kłopotu, któregoby nabawić ich mogło wypowiedzenie ze strony administracyi miejskiéj użytku wody z wodociągów.

— * Neue Bromberger Ztg. zamieszcza następującą korespondencyą z Berlina, tyczącą się przyjęcia **wyboru p. Kriegera** na posła z okręgu miasta i powiatu Poznań: „Berlin, 26 września. (Z sejmu Rzeszy.) Wczorajsze posiedzenie sejmu Rzeszy było, jak to się już dowiedzieliście, poświęcone wyłącznie rugom wyborczym, na którém znowu mnóstwo nieprawnych wpływów na wybory rozbieranych było, które częściowo przekazano prezydium związkowemu do sądowego śledztwa.

„Większe zajęcie spowodowało badanie wyboru narodowo-liberalnego posła Kriegera (z Poznania), który, jak wiadomo, tylko bardzo nieznaczną większością przeszedł i przeciwko wyborowi którego wiele protestów przedłożono, które, gdyby **należycie były rozstrzygane**, bardzo łatwoby mogły wypadek wyboru zmienić. Wydział mimo to wszystkiemi przeciwko 6 głosom wniósł o uznanie wyboru tego za ważny. Poseł Ausfeld (z lewicy) wniósł jednakże o zawieszenie wyboru i popierany był przez p. Kantaka. Przy obradach, w których za ważnością wyboru tak Twesten jak i Lasker przemawiali, zrobiłem to zasmucające spostrzeżenie, które dotąd jedynie w konserwatywnych zauważałem, że i liberalni — wprawdzie narodowo-liberalni posłowie — sprowadzić się pozwolą przez interes stronniczy z drogi całkiém przedmiotowego osądzenia. Że sąd mój nie jest wyłącznie moim, udowadnia wysłowienie się jednego z wybitnych członków stronnictwa postępowego, z którym dziś mówiłem, a który całe swoje oburzenie przeciwko narodowo-liberalnym wypowiedział i pomiędzy innemi te do mnie wyrzekł słowa: „„że Twesten i Lasker na korzyść wyboru narodowo-liberalnego takich sztuczek adwokatskich użyją, byłbym się jednakże nie spodziewał.““

„Rezultat już wam jest wiadomy; wniosek o zawieszenie wyboru i sprawdzenie przedłożonych faktów odrzucono nieznaczną większością i uznano wybór tą samą nieznaczną większością za ważny; przeciwko ważności głosowali: lewica, związkowo-konstucyjni posłowie, Polacy i część posłów narodowo-liberalnych, prawie wszyscy z pomniejszych państw.“

— * **Dla dotkniętych powodzią braci naszych w Galicyi:** Z przeniesienia tal. 368 sgr. 9 fen. 2 i 23 guld. 40 kr. — J. Chełmicki z Gościejewa tal. 12. — Ogółem **380** tal. **9** sgr. **2** fen. i **23** guldeny **40** kr.

— * **Na pogorzelców w Miłosławiu** złożyli na nasze ręce:

Z przeniesienia tal. 6. — P. Faustyn Haak z Nowca tal. 50. — Ogółem tal. **56**.

(a.) **Z Ostrzeszowskiego**, 26 września. Objaw życia publicznego wśród nas prawie żaden, ubiega wśród ogólnéj apatyi, tak iż najspecyalniejszemu korespondentowi trudno dociec tęgo tegoż i zaczerpnąć materyału do artykułu dziennikarskiego, który jednak chętnie czyta każdy powietnik, przykuty do progu domowego bezustannem zajęciem około dobytku własnego. I tak skończyły się misye u nas, które się od początku maja do września odbywały z krótkiemi przestankami w Wyszanowie, Baranowie, Trzcinicy, Grabowie, Ostrzeszowie i Mikorzynie w przecięciu po całym powiecie, podczas których wielebny biskup Stefanowicz kilkakrotnie zjeżdżał do udzielenia sakramentu bierzmowania; napływ pobożnych wszystkich klas ludności w wymienionych miejscach był nieustannie nadzwyczajny, jakie ztąd skutki pozostaną, dopiero czas okaże, obecnie nie jedna łożona nadzieja zawodu doznaje. Posiedzeń towarzystw nie było w czasie lata prawie żadnych, z wyjątkiem Kółka Kierońskiego, którego byt trzymiesięczny zapowiada dalszą trwałość mimo zakorzenionéj obojętności i w téj warstwie społeczeństwa naszego na własną i ogółu pomyślność, ztąd téż liczba przystępujących wolno się zwiększa, obecnie z 19 doszła do 24; posiedzeń na których mniéj 15 członków z wyjątkiem gości nie było, odbyło się sześć, podczas których w ogólnéj pogadance i żywym udziale rozbierano najżywotniejsze zadania gospodarcze, w skutek czego zaprowadzono stanowcze zmiany, jak i teraz wszyscy członkowie nabyli do siewu żyto correns. Jak niepodobną prawie jest wszelka łączna obydwóch narodowości w sprawach nawet czysto materyalnych, dowodzi przebieg towarzystwa rólniczego powiatowego, założonego od lat 25 przez obywateli polskich i niemieckich, jednało ono przez długi czas w zneśnéj harmonii te dwa żywioły, od kilku dopiero lat w skutek przeważnéj liczby członków polskich i wynikłych sporów językowych wystąpili wszyscy członkowie niemieccy i cichaczem zorganizowani w takież towarzystwo występują obecnie z programem wystawy zwierząt i płodów, premiowania i wylosowania tychże, wyścigów chłopskich na 18 października rb.

Mieliśmy znów dwa pożary krótko po sobie, jeden w Laskach, gdzie spłonęła stodoła chłopska, drugi zniszczył folwark pod Kuźnicę Skakawą, należący do p. Vorreitera, stodoła z tegorocznim sprzętem, owczarnia z przeszło 300 owcami i zabudowania chlewne: ogień podobno podłożony, mniemanych sprawców pojmano.

W tych dniach sprzedano publicznie wieś poklasztorną Wyszanów, przechodzącą przez kilkadziesiąt lat smutną kolej spekulacyi niemieckich, obecnie zniszczoną i wyzyskaną do ostateczności nabył za stósunkowo wysoką cenę niedawno osiadły wśród nas pan Szółdrski z Torzeńca, za co mu bardzo jesteśmy wdzięczni.

(W. S.) **Z Średzkiego**, 26 września. Korespondencya ze Lwowa, Dzien Pozn. Nr. 217, ważną rzeczywiście porusza kwestyą. Sprawa wychowania młodego pokolenia jest zapewne dla każdéj społeczności jedną z najważniejszych a tém więcéj dla społeczności naszéj, dotkniętéj w niedawnéj jeszcze przeszłości tylu klęskami moralnemi i mareryalnemi, tylokrotnie strąconéj z drogi normalnego rozwoju. A jednak, jak to słusznie wspomniany korespondent uważa, sprawa ta u nas zupełnie prawie jest zaniedbaną. Pisma nasze publiczne oprowadzają nas po labiryncie wielkiéj polityki, traktują kwestye ekonomiczne, uczą nas uprawy roli, chodowli owiec, cieląt, ba nawet kur, kaczek i gęsi; w obszernem kole tychże samych przedmiotów obracają się téż i rozmowy w prywatnych towarzystwach obywateli i obywatelek, ojców i matek, z dodaniem chyba niezbędnych w takim razie ploteczek sąsiedzkich; o wychowaniu zaś dzieci, prowadzeniu młodzieży tak jakoś cicho, jakby nikt o tém nie myślał, jakby ta właśnie kwestya najgruntowniejszéj nie wymagała rozwagi a z drugiéj strony najwdzięczniejszéj zarazem nie nastręczała materyi do zamiany myśli.

Mieliśmy wprawdzie nie dawno jeszcze Oświatę; ale pismo to, jakkolwiek starannie redagowane, nie miało sposobności podczas krótkiego swego trwania, rozstrząsać właśnie tych kwestyi.

Słusznie więc, że Dziennik Poznański i w téj materyi głos podnosi; publicystyka jako organ opinii publicznéj ma prawo i obowiązek zajmowania się wszystkiém tém, co się ogółu tyczy i co pod sąd jego podpada. A bez wątpienia i kwestyą wychowania, w prawdziwém tego wyrazu znaczeniu, do téj kategoryi policzyć trzeba. Człowiek ucywilizowany pod względem ducha swego przedewszystkiém jest synem i wychowańcem czasu i społeczeństwa, w które zrządzeniem Opatrzności rzuconym został. Nie nauczyciel bowiem, nie szkoła wychowuje młodzież, ale całe społeczeństwo! Gdyby można porównać wychowanie człowieka do budowania domu, tobym powiedział, że szkoła gromadzi tylko i przygotowuje materyał, budowniczym zaś, co materyał ten ostatecznie kształtuje i doskonałą z niego całość, tj. człowieka-obywatela, składa, jest właśnie społeczeństwo. Jest to koniecznym wynikiem towarzyskości człowieka i wrodzonych duchowi ludzkiemu zdolności do ciągłego rozwijania się a znana dawno już maksyma, że życie najlepszą jest szkołą, tę samą myśl także wyraża.

Nie będę na teraz zastanawiał się, jakie z założenia powyższego dla społeczeństwa wynikają obowiązki, nie trudno je zresztą wyprowadzić. Przejdźmy raczéj do rzeczywistości, do faktów, poprą one nasze rozumowanie.

Otóż znowu kilkudziesięciu młodzieży opuszcza gimnazya z zasobem owoców kilkoletniéj pracy. Prowadzeni do tego czasu przez szkołę, stanęli dzisiaj na rozdrożu, w którąż udadzą się stronę? Z szkoły z pewnością żadnéj w tym względzie nie wynoszą wskazówki, bo z doświadczenia własnego wiemy, jak się to niedojrzałym opuszcza ławy gimnazyalne, pomimo świadectwa dojrzałości w ręku. Zostawieni więc sami sobie, pokierują się albo za chwilową skłonnością lub téż okolicznościami przypadkowemi. Jakież ztąd skutki? Nie wahajmy się wypowiedzieć téj smutnéj zaiste prawdy, — oto powiększy się znów zastęp niedoszłych doktorów filozofii, exreferendaryuszy, nieumiejętnych nauczycieli domowych itd. itd., bo wyjątki tylko z nich dojdą do celu i odpowiedzą pokładanemu w nich oczekiwaniu. A jednak prędzéj czy później społeczeństwo spyta się o nich, gdy ich usług zapotrzebuje i wtenczas surowy czeka ich sąd i pewny wyrok potępienia w razie nieprzygotowania. Lecz będzież to ich jedynie winą? Zapewne nie! Jak społeczeństwo bowiem kiedyś będzie miało prawo do ich nauki, pracy i życia nawet, tak i oni dzisiaj mają prawo żądać od społeczeństwa opieki, rady i wskazówki na drogę, którą się w wir świata puścić mają.

Młodzież kończąca gimnazya powinna być przedmiotem tém troskliwszéj pieczołowitości opinii publicznéj, że w niéj właśnie spoczywają najszlachetniejsze zawiązki przyszłości społeczeństwa. Sąto przyszli stróże i wykonawcy prawa, kapłani, nauczyciele, słowem przyśli sternicy nawy narodowéj. Jak rój pszczół z szczególną troskliwością pielęgnuje jajko, z którego ma wyjść matka i królowa dla przyszłego pokolenia, tak społeczeństwo troskliwie czuwać powinno nad uczącą się młodzieżą. Opieka ta zaś przedewszystkiém ważną jest od czasu opuszczenia gimnazyum i powinna się zacząć wskazaniem zawodów, którym się młodzież ma poświęcić, aby jak najskuteczniéj dobru ogólnemu służyć mogła. W położeniu tak nieszczęśliwem, jak nasze, gdzie wybór zawodu tak jest utrudnionym, jest to rzeczą tém większéj wagi, aby młodzież w wyborze tym kierowała się potrzebami dobra powszechnego, bo tym tylko sposobem i potrzebom stanie się zadość i młodzież z pracy swéj należne odniesie korzyści. Nie będziemy téż wówczas mieli tylu rozbitków, ludzi nie wykończonych, co to za wiele niby mają wykształcenia a najczęściéj za wiele tylko zarozumiałości, jak żeby się chcieli brać do tak zwanych podrzędnych zawodów, a znowu za mało się nauczyli, jak żeby ważniejsze stanowiska powierzyć im można. Z drugiéj zaś strony mło ież, widząc nad sobą opiekę społeczeństwa, kształcąc się w zawodach wskazanych jéj nietylko samolubnym interesem lub bezmyślnie obranych, bo i to często się zdarza, ale znalazłszy się w nich wolą opinii publicznéj, jakby na posterunkach, na których ma pełnić zacną służbę obywatelską, poczuje się w swéj godności, szczerzéj zamiłuje pracę, która i jéj i narodowi obfite przyniesie owoce.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj w stósunkach naszych trudno jest nadzwyczaj radzić młodzieży wybór tego lub innego zawodu, że przez to bierze się na sumienie ciężką odpowiedzialność, ale to téż dla téj trudności właśnie warto kwestyą tę ogólnéj podoać rozwadze, tém więcéj, że jest tak ważną, iż od jéj szczęśliwego rozwiązania, śmiało rzec można, cała przyszłość naszą zależy.

— * **List Berezowskiego.** Mamy pod ręką list Berezowskiego, pisany już z Tulonu do jednego z przyjaciół a pisany po francusku, bo tak każą przepisy. Oto ustęp z niego: „Pisałem do Ciebie dnia 12 b. m., ale ponieważ tylko dwa razy na miesiąc listy ztąd odchodzą tj. dnia 1 i 16 każdego miesiąca, odesłano więc mój list dopiero 16go. Dla tego to nie miałeś wiadomości odemnie. Martwi mnie to, że tak się trujesz i kłopocesz o takie drobnostki: tylko Twoje dobre serce temu winno. Moje położenie nie jest zbyt przykre, a dzienniki dla tego jedynie tak piszą, aby pocieszyć Moskali. Nogi moje były trochę nabrzmiałe, ale od niejakiego czasu niema już śladu nabrzmienia. Uderzenie młotu, który okuł moją nogę, nie sprawiły mi bólu; mieszkam sam; prawda, że jestem przykuty na łańcuchu, jak pies, ale pozwalają mi przechadzać się bez łańcucha trzy razy na dzień. A wreszcie, jeżli położenie moje jest przykre, — czemużbyś się miał smucić? czyliż i ty nie cierpiałeś? czyliż najlepsi z naszych rodaków nie cierpią w Sybirze i w kazamatach rosyjskich? A więc pozwól, bym i ja trochę cierpiał, pozwól mi spełnić ten kielich tak słodki, mimo, że jest w nim nieco goryczy; pozwól mi pożyć tém życiem, które wzmacnia duszę i hartuje ją na wszystkie koleje. — Jednę tu tylko zrobię uwagę: chętnie się cierpi od Moskali, wrogów naszej ojczyzny i wolności w ogóle. Jeżeli oni nas dręczą, to im za to świat pluje w oczy i ma dla nich tylko pogardę. Ale ach! cierpieć od przyjaciół, mieć na nogach kajdany, któremi mnie skuli Francuzi, za których ojcowie nasi tyle krwi przelali, — to trochę boleśnie, trochę dziwnie! To jest przyczyną mego bólu, to zadanie trochę trudne na młody mój wiek.“ Następnie podaje Berezowski spis książek, które mieć życzy. Są to książki naukowe do historyi i jeografii; gramatyki: francuska, niemiecka, angielska; daléj arytmetyka, algebra i jeometrya; Szekspir, tłómaczony przez Wikt. Hugo; Plutarch: Żywoty sławnych ludzi; z poetów polskich Mickiewicz i Słowacki, oraz Historya Polska.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Gdańsk**, 28 września. Pogoda zmienna, po większéj części dżdżysta i chłodna. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe małe ożywione a ponieważ dowóz pszenicy krajowéj znacznie się powiększył, więc kupcy byli w stanie zaspokoić potrzeby bieżące po cenach zeszłego tygodnia, a partye podrzędne kupowano nawet w początku tygodnia o 1 do 1½ szylinga na kwarterze taniéj, w ostatnich dniach jednakże znów małe wzmocnienie cen notowano.

Zą pszenicę zagraniczną płacono ceny zeszłego tygodnia a w ostatnich dniach nawet o 1 szyling więcéj na kwarterze, lecz pokup pozostał mały.

Jęczmień żądany. Owies o ½ szylinga droższy. Ceny grochu utrzymały się bez zmiany.

W Francyi pokup czynny, jednakże z powodu bardzo licznych dowozów ceny pszenicy na wszystkich niemal placach cofnęły się o 50 cent. do 1 franka na 100 kilog.

Ceny mąki w początku tygodnia o 2 franki na worku się cofnęły, od połowy tygodnia jednakże znów przy ożywionym pokupie o 1 fr. do 1 fr. 25 cent. się podniosły.

Żyto mało ofiarowane, pokup trudny i ceny się wzmacniają.

Owies o 50 cent. na hekt. tańszy.

Na naszym placu pokup pszenicy wprawdzie nie bardzo czynny, jednakże z powodu nader małego dowozu ceny podniosły się w przeciągu tygodnia o 20 a nawet o 25 guld. na łaszcie. Większą część lepszych partyi pszenicy kupiono do siewu dla Prus Wschodnich a nawet podrzędniejsze gatunki miały dobry odbyt po cenach o 30 do 35 guld. na łaszcie wyższych jak w Anglii lub Francyi.

Żyto bardzo żądane na konsumcyą miejscową a w części dla Prus Wschodnich dotkniętych nieurodzajem. Szczupłe a potrzebom nieodpowiednie dowozy koleją, iż na osi płacono przecięciowo o 25 do 50 guld. na łaszcie drożéj jak w zeszłym tygodniu, tak że ceny tutejsze znacznie wyżéj od cen berlińskich stanęły.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 31,800, żyta 9000, jęczmienia 1200, grochu 1200, owsa 3000 rzepiku i rzepiku 15,000.

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

	funt. łut.		funt. łut.	tal. sgr. fen.		tal. sgr. fen.	
Pszenicy białéj	84 14	„	86 13	4 3 4	„	4 10	—
„ szklistéj	85 4	„	86 13	4 5 —	„	4 10	—
„ pstréj świeżéj	81 25	„	83 24	3 25 —	„	4 —	—
„ ordynaryjnéj	75 29	„	81 25	3 13 4	„	3 25	—
Żyta				2 15 —	„	3 5	—
Jęczmienia				1 20 —	„	2 —	—
Grochu				2 6 8	„	2 16	8
Rzepiu i Rzepiku				2 20 —	„	3 9	10

Kursa zamian: Londyn 6.24. Amsterdam — Hamburg — Warszawa 83¾.

Aleksander Makowski i Sp.

—* **Chmiel.** Norymberga, 24 września. Jeżeli się obliczy sprzedaż zeszłego tygodnia, okaże się znaczny dowóz targowy 3000 bal. Wczoraj także nadeszło na targ 200 bal, które przy spokojnéj tendencyi w wyborowym towarze po 64—68, w średnim po 55—62 flor. szybko rozebrano. W okolicy Hersbruck-Lauf-Altdorf sprzedaż w ostatnich dniach była bardzo ożywiona, podczas kiedy z kraju Spalt o małéj liczbie donoszą zakupów. Chmiel z Hallertau, mianowicie śniedzią nadpsuty, był nieposzukiwany. Na dzisiejszy targ dowieziono 900—1000 bal. Mimo dżdżyste powietrze obrót nieco więcéj był ożywiony i do południa wszystko sprzedano, i to z podwyżką ceny około 2 flor. Lepsze gatunki więcéj są teraz poszukiwane, ponieważ, jak się zdaje, handlarze starają się zaspokoić swą potrzebę. Wedle dopiero co nadesłanych wiadomości po 70 flor. nic już w Altdorf kupić nie można.

Chmiel wyborowy z Hallertau 75—80 flor. drugi gatunek 66—70 flor. wyborowy z Aischrund 70—75 flor., drugi gat. 60—66 flor., chmiel z Hersbruck, Altdorf stósownie do jakości 60—70 flor., wyborowy z Wyrtembergii 70—75 flor., drugi gat. 60—65 wyborowy z Schwetzingen 80—85 flor, drugi gat. 45—60 fl., wyborowy targowy 65—68 flor., drugi gat. 52—68 flor.

— * **Mąka.** Berlin, 28 września. Mąka pszenna No 0 6⅝—6 tal., No. 0 i 1 6—5¾ tal.; rżana No. 0 5¼—5 tal., No. 0 i 1 5—4¾ tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Przy ponownie podwyższonych żądaniach dobry odbyt.

Poznań, 30 września. Mąka pszenna No. 0 6½—6⅓ tal., No. 0 i 1 5½—5⅔ tal., mąka rżana No. 0 4—5 tal., No. 0 i 1 4¾—4⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 30 września.

Z powodu święta starozakonnego nie zawierano na giełdzie tutejszéj interesów.

Giełda berlińska, 28 września.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 84—100 tal., biała szląska 94½ tal. płac., żółta marchijska i jasno pstra polska 96 tal. płac., na bież. miesiąc i wrzes.-paźd. 86—87½, paźd.-list. 86—½ płac, listop.-grudz. 85 żąd. 84 płac, kwiec.-maj 83¾—85¼ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 71—72½ tal., na bieżący miesiąc 73—72 płac., cena przecięciewa 72¾ tal., na wrzes.-paź. 72—½—71¾ płac. 72 żąd., paźd.-list. 69—8½—¾ płc. 69 żd. list.-grudz. 66¾—½—67, grudz.-stycz. 65—66, kwiec.-maj 64—65¼—65 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt w miejscu 47—54 tal.; szląski 51½ tal. płc Owies: 1200 funt. w miejscu 28—31 tal.; 29⅞—30 tal. płac., na bież. mies. 30—½—30, wrzes.-paźd. 30—¼, paźd.-listop. 29½—¾, listop.-grudz. 29½, kwiec.-maj 29¾—30 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 60—68 tal. Rzep: 1800 funt. 83—91 tal. Rzepik zimowy: 82—88 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11½ tal. na bieżący miesiąc, wrz.-paźd. i paźd.-list. 11⅜—⅓, listop.-grudz. 11½—11/24 pł., kwiec.-maj 12 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 14 tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 22¼ tal. płac., na bież. mies. 22⅓ płc. wrzes.-paźd. 22⅓—5/24 płac., ¼ żąd. ⅛ płac., paźd.-list. 18 23/24—19 1/8—19 płac. ⅛ żąd., listop.-grudz. 18⅞—17/24 płac. i żąd. ⅝ płc., grudz.-stycz. i stycz.-luty 18¾, luty-marz. 18⅝, kwiec.-maj 19—¼ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 28 września.

Na targu:	piękna. sgr.	red. sgr.	pośled sgr.	
Pszenica biała	108—110	104	98—100	za szefel
„ żółta	107—109	104	97—100	
Żyto	84—85	83	81—82	
Jęczmień	60—62	59	56—57	
Owies	33—34	32	30—31	
Groch	70—74	69	65—67	
Rzep	204	194	184	
Rzepik zimnowy	196	186	176	
Rzepik latowy	178	168	158	
Lnianka	160	150	140	

Żyto 2000 funt., ceny wyższe, wypow. 6000 cent.; na wrzesień 68—67 tal. płc. wrzesień-październik 64—½ płac. i żąd. październik-listopad 61—½ płc. listopad-grudzień 59½—60—59¾, płac. i żąd. grudzień-styczeń 59 kw.-maj 58¾—59 tal. płc. Pszenica: na wrzesień 85 tal. żądano. Jęczmień na wrzesień 53 tal. żądano. Owies wypow. 500 cent. na wrz. 48 tal. płc. Rzep na wrzesień 95 tal. żądano. Oléj rzepiowy ceny mało zmienione; w miejscu 11 żądano, na wrzes. i wrześ-paźdz. 20 11/12 żąd. październik-listopad 10 11/12 żąd., ⅝ płc., listopad-grudzień 11 1/24—1/12 płc. i żądano., grudzień-styczeń 11 1/16 styczeń-luty 11¼ kwiecień-maj 11 1/12 tal. żąd. Okowita: na bieżący miesiąc ceny niższe, na późniejszą odstawę wyższe, wypow. 115,000 kwart; w miejscu 21⅛ tal. żąd. 20¾ tal. płc., na wrzesień 10⅝, płac. i żąd wrzesień-październik 20—1/12, płacono, paźdz-listopad 18¼—½—⅝ płac., w końcu 18½ żąd., listopad - grudzień 17⅛, kwiecień-maj 17⅝—18 tal. płacono.

Ceny regulacyjne na wrzes. 1867. Żyto 67¾ tal. Pszenica 85 tal. Jęczmień 53 tal. Owies 46 tal Rzep 95 tal. Oléj rzepiowy 10 23/24 tal. Okowitę 20⅛ tal.

Giełda szczecińska, 28 września.

Pszenica: usposobienie ożywione; na wrzesień-paździer. 97½ tal., paźdz-listop. 94 tal., na wiosnę 91 tal. płac. Żyto: ceny wyższe; na wrzesień-paźdz. 73 tal., paźdz-listopad 70½ tal., na wiosnę 65 tal. płac. Oléj rzepiowy spokojnie; na wrzes-październik 11⅛ tal., kwiecień-maj 11⅔ tal. płacono. Okowita: bez zmiany; na wrzesień-październik 21½ tal., październik-listopad 19 tal., na wiosnę 18 11/12 tal. płacono.

Berlin, 29 września. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Usposobienie bardzo słabe przy zniżających się kursach. Notujemy; austr. akcye kredytu 71¾—½ płc., losy z 1860 r. 66⅝—¼ płc., pożyczka włoska 48—47⅞ płac., amerykańska 76¼—76 tal. płacono i żąd.

Szanownych abonentów, zamieszkałych we Francyi i Galicyi, zawiadomiamy niniejszém, iż wszystkie **ajencye** nasze zagraniczne oraz p. **E. de Loubitz** rue des Sauss'aies 3 i dom komisowy panny **Leokadyi Stryjeńskiéj**, rue Faubourg St. Honoré 73 w Paryżu, pp. **Kirchmayer** w Krakowie i **Mises** we Lwowie upoważnieni są do przyjmowania **rocznéj przedpłaty**, co także u niżéj podpisanéj Administr. uczynić można.

W tychże samych miejscach złożone być mogą zaległości za ubiegłą prenumeratę.

Administracya Dz. Pozn.

Posiedzenie
rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 2 października 1867 z południa o godzinie 4.
Porządek dzienny:
1. ustanowienie etatu dyrekcyi wodociągów za rok 1867/68.
2. pomnożenie liczby latarń gazowych za Bramką i na ul. Stawnéj.
3. zarząd funduszów biblioteki hr. Raczyńskich.
4. pokwitowanie rachunku kasy ubogich za r. 1864
5. pokwitowanie rachunku z funduszów depozytalnych za r. 1865.
6. pokwitowanie rachunku z funduszów szkoły realnéj za rok 1865
7. pokwitowanie rachunku z funduszów gazowni za rok 1863/64
8. pokwitowanie rachunku z funduszów szkoły średniéj za r. 1865.
9. pokwitowanie rachunku z funduszów szkoły średniéj za r. 1865.
10. pokwitowanie rachunku z funduszów szkół elementarnych za r. 1865
11. wniosek p. Muetzel, tyczący się uzupełnienia regulaminu czynności w przypadkach interpelowania magistratu przez reprezentantów miasta,
12. ustanowienie nowego nauczyciela elementarnego katolika,
13. przyzwolenie na dalsze 500 tal. kosztów za przebrukowanie ulicy Sto Marcińsk.
14. przejęcie przez rząd król. mostu Chwaliszewskiego.
15. wybór sędziego polubownego dla cyrkułu VII
16. wydatki nadetatowe za książki kasy oszczędności,
17. wybór członków komisyi szacunkowéj celem rozkładu król. podatku dochodowego.

Obwieszczenie.
Sklepy, znajdujące się pod ratuszem, obecnie wynajęte kupcowi Silbermann, wypuszczone zostaną na czas od 1 stycznia r. 1868 do 1 października r. 1868 najwięcéj ofiarującemu.
Do tego wyznaczyliśmy termin licytacyjny na dzień **10 października rb. przed południem o godzinie 11** na ratuszu przed panem Dr. Samter, radzcą miasta. Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze. [5679]
Poznań, dnia 25 września 1867.
Magistrat.

Niężonaty służący, z dobremi świadectwami, znajdzie służbę w **Brylewie pod Lesznem** na listy frank. [5607].

Poszukuje się młodéj, porządnéj **osoby** do uczenia początkujących dzieci. Adres: **N. N.** poste rest. **Bronie** (Strassburg Westpr.) (5669).

Poszukuje się od N. Roku **bony**, Polki, w średnim wieku, która już była przy dzieciach i która posiada dobrze język francuski i niemiecki. Osoby reflektujące raczą się zgłosić przez listy frank. pod literą **N. N.** poste restante **Kościan.** (5674).

Wszystkich, którzy na korzyść domu sierót i ochrony w Gnieźnie wzięli niedawno **losy na stułę**, uwiadamia się niniejszém, że takowa dziś na korzyść ks. Echausta z Ostrowa wylosowaną została. (5671).

Subjekt handlowy, który ukończył szkołę handlową w Warszawie i tamże praktykę z któréj posiada chlubne świadectwa, znający języki polski, niemiecki i ruski poszukuje miejsca Bliższa wiad. w **Ekspedycyi Dziennika.** [5668]

Oferta szczęścia.
Prusk. losy 4 klasy ¼, aż do 2/32 rozsyła S. Basch Berlin, Gertraudenstrasse 4. [3402]

Księgarnia **L. Merzbacha** otrzymała następujące nowości:
J. I. Kraszewski. Półdjable Weneckie, 1 tal. 10 sgr.
E. Laboulaye. Paryż w Ameryce, 1 tal. 10 sgr.
Dzieje Polski wierszem dla dzieci z uwagami, 12 sgr.
Hoszowski Konstanty. Obraz życia i zasług Opatów Mogilskich, 3 tal. 10 sgr.
Sciernie, pozbierał **L. D.,** 20 sgr.
Dr. Mocnik. Początki Geometryi, przełożył T. Sternal, 12 sgr.
W. Łoziński. Pierwsi Galicyanie, 1 tal. 22½ sgr.
Miohna Wojciech. Jeografia powszechna 20 sgr.
Wolność hasłem naszém, 10 sgr.
Wojciechowski Konst. Występek i Cnota. 4 powieści dla ludu, 12 sgr.
Bulawa Ernest. Szkice Helweckie i Talia, 1 tal. 10 sgr.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszły:
Św. Alfonsa Liguorego
Rozmyślania
O Męce Jezusa Chrystusa
i
STRZAŁY OGNISTE
czyli
Dowody miłości dane nam w dziele odkupienia naszego.
Tłómaczenie z włoskiego przez
X. J. B. Delerta.
Cena 7½ sgr.

PLAN
większego dworu wiejskiego,
z 10 tablicami rozmiarowemi, na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najlepszych architektów angielskich robiony, jest do nabycia za cenę **100** talarów. Takowy przejrzanym być może w biurze **Administracyi Dziennika Poznańskiego** w godzinach południowych, która zarazem do sprzedaży jest upoważnioną.

Obicia, drążki do **firanek i rolosy**
w najnowszym guście po najtańszych cenach poleca handel porcelany i szkła
Rynek 90. Natan Charig. Rynek 90.
[5670]

Obwieszczenie.
Grunt mój, w Środzie No. 76 przy ulicy Pyzdrskiéj położony, składający się z domu mieszkalnego, dwupiętrowego, wraz z stajniami, ogródkiem warzywnym, jako też z studnią w podwórzu, zamierzam sprzedać z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do właścicielki. [5530].
Środa, 22 września 1867 r.
Gromadzińska.

Stanisław Czarnikow,
malarz portretów i obrazów kościel.
mieszka przy **Wilhelmowskiéj ul. No. 8,** obok cukierni Beelego [5666]

Na Berdychowie pod No. 6,
jest wielka dogodna **stancya** wraz i bez stajni zaraz do wyjęcia. [5688].

Od 1 października br. mieszkam w domu pana Augusta Rasp w **Rynku No. 17** na pierwszém piętrze obok p. Wallersbruna.
Dr. Rakowski
(5606). w Inowrocławiu.

Mój **skład strojów** przeniosłam pod No. 52 w Rynku róg Wednéj ulicy zaopatrzywszy go w duży dobór najnowszych kapeluszy; polecam się łaskawym względom. [5634]
Poznań, dnia 28 września 1867.
M. Złotnikiewicz.

Aukcya mebli.
W **czwartek dnia 3 października** r. b od 9 godziny sprzedawać będę publicznie przy **Wodnéj ulicy No. 2** na II piętrze najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę nowe meble mahoniowe jako to: **kanapy, stoły, krzesła komody, szafy** do **rzeczy** i **bielizny, łóżka, szyfoniery, zwierciadła, stoły** do **łóżka** i **umywalnie** z **marmurowemi płytami.**
Rychlewski,
(5664) król. komisarz aukcyjny.

Aukcya mebli itd.
We środę, dnia 2 października rb. sprzedawać będę publicznie od 9 godziny przy Jezuickiéj ulicy No. 4, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę należące do pozostałości radzcy rejen. Salkowskiego ruchomości jako te: **kanapy, fotele, stoły, krzesła, damskie stoły do pisania, komody, zwierciadła obrazy, firanki, dywany, szkło, porcelanę, sprzęty domowe i kuchenne,** o 12 godzinie **dobry mahoniowy fortepian** o 6½ oktawach, jako też od 2 godziny po południu **bibliotekę** tamże, składającą się z autorów łacińskich, francuskich, polskich, niemieckich itd. z dzieł o literaturze i kameraliach itd.
Rychlewski,
[5620]. król. komisarz aukcyjny.

Zdatnego **subjekta** potrzebuje cukiernia
[5677] **F. Rudzkiego.**

Ucznia poszukuje natychmiast
Rudolf Baumann,
[5681] złotnik i jubiler.

Nakładem księgarni i antykwarni
J. Lissnera w Poznaniu
wyszła i jest do nabycia książka do nabożeństwa p. tyt.
Cicha łza chrześciańska.
Wydanie to **niezaprzeczenie stoi ponad dawniejszém wydaniem warszawskiém.** Mieści w sobie kalendarz i tablicę świąt ruch., ozdobione jest dwiema sztucznemi rycinami kolor. i zaleca się wyraźnym drukiem i pięknym papierem. **Liczny popyt** najwymowniéj świadczy o zaletach książki téj. Cena egzemplarza brosz. **9 złp.,** oprawnego w safian, aksamit i słoniową kość **od 15 złp. do 8 tal.** [5667]
Równocześnie polecam mój znaczny skład dzieł katolickich teologicznych mianowicie: **Missale romanum, Brewiarze Horae diurnae itd. itd.**

Panna, umiejąca szyć na maszynie, znajdzie zajęcie u
(5675) **F. Bogusławskiego.**

Magazyn
towarów modnych, płócien i bielizny.
Nasz wielki w najnowsze zawsze wyroby modne zaopatrzony skład, stojący na równi z magazynami, jakie istnieją w Berlinie, Dreznie, Wrocławiu itp., zjednał sobie podczas swego 35letniego istnienia dobrą opinią przez dobre, rzetelne towary, obfity wybór i stanowczo tanie lecz stałe ceny, a zamiarem jest naszym, polecić niniejszém handel nasz nieznanym nam paniom w razie potrzeby.
Mamy w zapasie **materye na suknie** każdego gatunku, począwszy od eleganckiéj sukni aż do najprostszych sukien domowych, daléj **płaszcze, paletoty, żakiety,** jedwabne, aksamitne i wełniane, **beduiny, okrycia z koronek, francuzkie szale, indyjskie creppe szale,** gotowe **jupons** itd.
Dywany każdéj wielkości, **firanki, materye na meble i portery.**
Następnie posiadamy bardzo znaczny skład **płócien** każdego gatunku, **bielizny stołowéj, ręczników, serwet do kawy, bielizny na bety, materyi negliżowych, chustek do nosa** itd., jako też bogato asortowany skład gotowéj **bielizny** dla panów i dam najnowszych kroi.
Zamówienia całych wypraw pięknie uszytych wykonujemy w jak najkrótszym czasie.
Prócz towarów powyższych mamy jeszcze ajenturę sławnych
MACHIN DO SZYCIA
z fabryki **Pollack, Schmidt i Sp.** w Hamburgu. Panowie ci prócz rozmaitych innych premii odebrali znów teraz na **wystawie paryzkiéj** za **doskonałość machin** daléj za **udoskonalenie i polepszenie systemu Wheeler & Wilson**
medal.
Usługa i korespondencya załatwiają się w języku polskim.
Bracia Schmidt,
[4566] **w Bydgoszczy.**

Fabryka cukierków
Józefa Petrykowskiego,
liweranta nadwornego,
w Berlinie, Mohrenstrasse 55
poleca Szanownéj Publiczności wyroby [5139].
marcepanów, cukrów, czekolady i konserwy.
Przedewszystkiém pozwala sobie zwrócić uwagę na wyroby uzdrawiające, a mianowicie: **karmelki piersiowe, czekoladę słodową, pastylki gumowe** itd. Wszelkie polecenia wykonują się szybko, akuratnie i tanio.

Sprzedaż tryków
rasy „Negretti“
z zarodowéj owczarni (5672).
w Zalesiu pod Borkiem
rozpoczyna się ***z dniem 1 października.***

Paletoty wełniane i aksamitne, płaszcze, pokrycia na futra, kaftaniki, burnusy, suknie gotowe, długie i krótkie najświeższych krojów i t. d., oraz wyroby na suknie odebrał i poleca
F. Bogusławski,
[5676]. **przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 13.**

Damy, chcące się kształcić w Berlinie, znajdą pensyą dobrą za 12—15 tal. na miesiąc u p. rektorowéj Bodin, Ritterstr. 62.

Skład futer
G. Fischera,
pod firmą
T. B. Kirchner w Wrocławiu,
Karlstrasse No. 1,
poleca swój bogato zaopatrzony skład futer damskich i męzkich, garnitury damskie w różnych gatunkach najnowszych formach i po jak najtańszych cenach, reperacye wykonują się jak najakuratniéj. (5567).

Dla cierpiących na rupturę.
Od lat dawnych już posiada podpisany maść rupturową, któréj w kółku swojém często używał z nadzwyczajném szczęściem. Folgując ustawicznym naleganiom, występuję z nią w szerszém kole działania, polecając znakomity ten, żadnych zgoła szkodliwych części nie zawierający środek wszystkim na rupturę cierpiącym. Wciera się ona po prostu rano i wieczorem a przy użyciu jéj nie wystawia się nikt na żadne nieprzyjemności. Dostać jéj tylko można w garnkach po 1½ tal. w prusk. kur. lub po 2¼ flor. wal. austr. u wynalazcy
Bogumiła Sturzenegger,
w **Herisau** (Szwajcarya.)
NB. W Austryi zaliczka pocztowa dozwolona nie jest. [1279]

Taninowa
pomada balsamiczna.
Pomada ta wywiera tenże sam skutek na **skórę głowy,** jaki taninowe mydło balsamiczne wywiera na **skórę twarzy** i jest równie rzetelnym **środkiem skutecznym** przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Cena słoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Poznańskie **tylko** w [2749].
aptece **Elsnera.**

Ważne doniesienie
dla
cierpiących na nogi!
Na wielostronne życzenie z bliskości i zdala i aby bardzo wielu osobom stać się użyteczną, zamyślam zabawić tu jeszcze aż do piątku dnia 4 października w hotelu Mylińsa. [5690.]
Elżbieta Kessler,
Lekarka nóg z Berlina.

Precz z siwizną.
Woda pani Dorat,
11, rue de Caumartin à Paris,
Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniéj farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkiéj natury wyrzuty naskórne.** Zaledwie od roku istnieje a zjednała już sobie we Francyi ogromne powodzenie.
Dostać można we Lwowie w **aptece** p. **Mikolascha** i w Poznaniu w **aptece** p. **dra Mankiewicza.** [5682].

Świeże opiekane śledzie poleca
[5687]. T. Luziński.

Delikatny
sér newszatelski
odebrał (5689).
A. Cichowicz.

Nowy skład dobrych
węgli kamiennych
otworzyłem od pierwszego października przy **ulicy Wszystkich Świętych No. 8.**
[5685]. **Mindykowski.**

Wszystkim cierpiącym na żołądek
polecamy wynaleziony przez nas i przez nas tylko w prawdziwym towarze fabrykowany eliksyr **żołądkowy**
„Malakoff.“
Likier ten ma nader delikatny, aromatyczny smak a w skutek swych znakomitych części składowych działa dobroczynnie na organa trawienia, dla czego najsławniejsi lekarze polecają go dla utrzymania dobrego apetytu jako likier na śniadanie się pijący.
Butelka Ia jakości najprzedn. 1⅓ tal.
Butelka Ib 20 sgr. (5222).
Küas i Sp. w Berlinie,
Mohrenstrasse No. 48.
(Właściciel i jedyny reprezentant: Maks. Isar.)

Rzepkę teltowską
odebrał [5686].
T. Luziński.

Petroleum
przy odbiorze 30 kwart
po 4⅓ sgr.
Ligroine
przy odbiorze 10 kwart
po 8 sgr.
poleca w najlepszym towarze
Adolf Asch,
[5678] Zamkowa ul. 5.

Świeżą przesyłkę szarlottenburgskiéj i brunświckiéj kiszki
odebrał [5680].
A. Cichowicz.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Leśniczego Polaka, zdolnego samodzielnie zarządzać znaczniejszemi obszarami leśnemi, na posadę stałą lub też do urządzenia i dozorowania, najkorzystniejszego wyzyskania rocznego porębu na nadchodzącą zimę jak i do nadzoru założyć się mających jesiennych i wiosennych zagajeń, polecić może nadleśniczy **Łukomski w Kruszewie** pod Czarnkowem. (5608).

Kowal dobry, znający dokładnie robotę około machin gospodarczych, natychmiast znajdzie miejsce w **Wiatrowie pod Wągrowcem.** (5561).

Dominium Chraplewo pod Kcynią ma 100 tłustych ***skopów*** do sprzedania. (5610).

Wielki transport
Krów
z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w czwartek d. 3 październ. rb. pociągiem popołudniowym do Keilera Hotelu [5683] **J. Klakow.**

Cyrk Blumenfelda
w nowo wybudowanéj i gazem oświetlonéj wielkiéj arenie przy Małéj Rycerskiéj ulicy.
W sobotę dnia 5 października 1867.
Pierwsze wielkie
Przedstawienie
w wyższéj sztuce jeździenia, dresurze koni i najnowszych wynalazkach gimnastyki.
Wszystkie inne szczegóły bliższe podadzą afisze codzienne. W ogóle odbędzie się 30 po sobie następujących przedstawień, na które uprzejmie i uniżenie zaprasza.
S. Blumenfeld, dyrektor.
[5684]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.